Nr. 146. Lwów. — Środa dnia 29 czerwca. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Ceny prenumeraty:
We Lwowie [illegible] Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 . 25 . Półrocznie 4 . 50 . Rocznie 9 . — Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 . Półrocznie 6 . Rocznie 12 .
Prenumerata datuje się tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Piotra i Pawła Ap. Jutro: Wspomnienie św. Pawła. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 8·0 Zachód „ 7 „ 57·0 | Długość dnia g. 15 m. 49·0 Ubyło dnia 0·0 min.

Przegląd polityczny.

Gazeta Kolońska donosi z Petersburga o nowym nihilistycznym procesie, który się skończył przed paru dniami, a wykrył kilka nader ciekawych rzeczy o petersburskiej policji. Nihiliści w liczbie 21 zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni morderstwa dokonanego na policyjnym pułkowniku Sudiejkinie. Otóż przy rozprawie wyszło na jaw, że Sudiejkin wyzyskiwał nihilistów dla swych ambitnych celów. Tak n. p. okazało się, że z jego wiedzą uchwalono zamordowanie wielkiego księcia Włodzimierza i ministra Tołstoja. Sudiejkin liczył na to, że powstanie panika, wskutek czego naczelnik żandarmerji Orżewski zostanie usunięty, a sam wypłynie jako jedyny zbawca caru. Miał on już za pośrednictwem swych szpiegów nihilistycznych wszelkie nici ruchu w ręku, by wszystkich nihilistów jednym zamachem pochwycić. Atoli przed wykonaniem swych planów poznali się nihiliści na Sudiejkinie i zamordowali go. Ta część rozpraw sądowych była najważniejszą w całym procesie, reszta była mniejszego znaczenia. Na śmierć skazano 15 nihilistów, z których jednak 8 uznano godnymi ułaskawienia; resztę zaś skazano na Sybir.

Gazeta Kolońska notuje w końcu, że nihiliści znowu zaczęli się „ruszać". Ten ruch w ich obozie ten się objawia, że różni dygnitarze otrzymują pocztą listy, które wybuchają po otwarciu koperty.

W francuskiej Izbie deputowanych na posiedzeniu sobotniem, żądał biskup Freppel przy rozprawach nad ustawą wojskową, uwolnienia seminarzystów od służby w wojsku, a to na zasadzie postanowień prawa kanonicznego, które nie pozwala duchownym nosić broni. Po przemówieniu radykalnych posłów, Hanoteaux i Laisant, którzy żądali równości dla wszystkich w obowiązku względem podatku krwi, oświadczył minister i prezes gabinetu Rouvier, że rząd ma zamiar zastosować uwzględnienie prawa do wszystkich, zarówno seminarzystów jak nauczycieli, ale bynajmniej nie myśli przestrzegania kogokolwiek. Naszą jedyną troską, zakończył minister, jest wielkość narodu. Jesteśmy przekonani, że do podatku z krwi są wszyscy zarówno obowiązani. Następnie odrzuciła Izba 384 głosami przeciw 72 wniosek Lanjuinaisa, który żądał przywrócenia zwolnienia od służby w wojsku kleryków i seminarzystów. Odrzucono również poprawkę Laurensona, która się domagała, aby seminarzystów zaliczyć do służby sanitarnej w wojsku.

W paryskiej radzie miejskiej postawił p. Lyon-Alemand wniosek, ażeby wszystkim robotnikom niemieckim, których się w Paryżu w znacznej znajduje ilości, odebrać zajęcie przy robotach dokonywanych pod kierownictwem prefektury. Wnioskodawca żądał przedewszystkiem, ażeby nie używano Niemców przy czyszczeniu ulic i robotach kanalizacyjnych. Wniosek ten wywołał wielkie oburzenie w pismach niemieckich. Te same dzienniki, które usprawiedliwiały wydalanie Polaków, protestują dziś przeciw wydalaniu Niemców w imię... ludzkości. Gazeta Kolońska nazywa ten wniosek „nikczemnym". — W słowach tych mieści się bezwiedna, ale bardzo trafna charakterystyka postępowania Niemców w Poznańskiem.

Tymczasem rada municypalna, nie zważając na oburzenie Niemców, przyjęła wniosek i zawezwała prefekta do oddalenia wszystkich robotników niemieckich, będących w jakiejkolwiek od niego zależności. — Odnosi się to jedynie do Niemców z cesarstwa niemieckiego; Szwajcarzy zaś i Austrjacy nie zostaną w żadnym razie nowemi rozporządzeniami dotknięci.

Papież wysłał do Irlandji dwóch dostojników kościelnych dla zbadania sprawy irlandzkiej. Wiadomo, że duchowieństwo Zielonej Wyspy stanęło po stronie Parnellistów i Ligi narodowej, a wysłannik rządu angielskiego ks. Norfolk przedstawił Papieżowi kwestję irlandzką w świetle zbyt ponurem. Ojciec św. przekonał się, że ks. Norfolk jest zaślepiony niechęcią do Irlandczyków. Owóż dla tego, zanim zdanie swe o tej sprawie wypowie, chce Papież ją zbadać na podstawie dwu zupełnie bezstronnych osób nieuprzedzonych. Wysłał do Dublina członka Propagandy Wiary monsignora Persico i, jako sekretarza jego, ks. Gualdi'ego.

Korespondencje.

Kraków 27 czerwca.

(*) Miasto nasze już prawie całe w odświętnych szatach, już prawie zupełnie gotowe na przyjęcie Dostojnych Gości, którzy po raz pierwszy na naszej ziemi staną. Tu i ówdzie jeszcze — jak to mówią — przybijają robotnicy ostatnie gwoździe, ale w ogóle dzieło dekoracyjne już wykończone. Wszystkie ulice główniejsze, któremi Dostojna para Arcyksiążęca przejeżdżać będzie, ubrane są festonami z zieleni na wysokich masztach o kolorze niebieskim i białym, a na ich szczytach powiewają flagi o kolorach narodowych, miasta, kraju i monarchji. Szczególnie ładny widok przedstawia cała przestrzeń od dworca kolei do rondla bramy Florjańskiej. Piękny nasz rynek wygląda wspaniale. Między innemi odznacza się gustownością przyozdobienia gmach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Również bogatą dekoracją wyróżnia się pałac „pod Baranami", gdzie Arcyksiężstwo zamieszkają. Naprzeciw pałacu, u wylotu ulicy Brackiej, ustawiono grupę pomysłu rzeźbiarza p. Gadomskiego, wyobrażającą „Galicję" w postaci kobiety wieńczącej biust cesarski. U stóp jej „Historja" zapisuje ten fakt.

Na każdym domu powiewają flagi, wszystkie okna są dekorowane dywanami. Rondel bramy Florjańskiej bogato przyozdobiony wewnątrz i zewnątrz. Na bramie Florjańskiej umieszczono olbrzymią chorągiew nad orłem polskim. Trybuny wystawione dla publiczności obok „rondla" i w rynku przedstawiają się wspaniale.

Ukończone są już także wszystkie przygotowania do wspaniałej uroczystości „Wianków", która odbędzie się jutro wieczorem. Najbardziej przeszkadzać jej może okoliczność, że pogoda się urwała [illegible]. Podczas „Wianków" przygrywać będą dwie kapele wojskowe nad Wisłą, odbędą się regaty, a podczas tego popisowe chóry Towarzystw akademickich, Towarzystwa muzycznego i „Sokoła" odśpiewają pieśń „Krakusa zore". [illegible] Następnie odbędzie się nowa produkcja połączonych chórów, które między innemi odśpiewają prześliczny polonez z „Hrabiny", poczem odbędzie się [illegible] spalenie ogni sztucznych i wreszcie apoteoza „Wianków".

Wczorajszemi i dzisiejszemi pociągami już mnóstwo zjechało do nas gości, mianowicie dostojników władz, śpieszących na powitanie Arcyksiężstwa, obywatelstwo prawie z całej zachodniej części kraju i przedstawiciele szóstego mocarstwa europejskiego — prasy.

Jego Eks. Namiestnik przybył w sobotę i zamieszkał u delegata hr. Borkowskiego. Wczoraj przybył marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski wraz z małżonką; bawią tu także pani Namiestnikowa Zaleska, p. Alfredowa hr. Potocka, J. E. hr. Ludwik Wodzicki z małżonką, J. E. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, J. E. hr. Siemieński, J. E. Smolka, Andrzej hr. Potocki, Stanisław Polanowski, który przybył dziś rano na czele licznej deputacji sokalskiego powiatu. Wczoraj także przybyli ze Lwowa komendujący ks. Wirtemberski i prezydent Mochnacki na czele deputacji miejskiej. Wszystkie redakcje lwowskich pism wysłały swoich reprezentantów, nadto przybyło wielu dziennikarzy z Warszawy, między nimi także artyści pędzla i ołówka, którzy uwiecznią w pismach ilustrowanych warszawskich wybitniejsze epizody uroczystości. Są także redaktorowie pism wiedeńskich i czeskich.

Wiedeń 26 czerwca.

([]) Przyjazd umyślny do Wiednia króla Milana jest faktem znaczącym. Jakie są aspekta na lato pod względem politycznym, zwłaszcza co do Wschodu, doniosłem wam wczoraj telegraficznie. Informacje te znajdują swoje potwierdzenie właśnie w tym kroku króla Milana. Trzeba zważyć, że jakkolwiek polityka wschodnia Rosji datuje się od lat z górą trzystu i konkurencja z nią na Wschodzie jest arcytrudną, jednakże Austro-Węgry z natury rzeczy muszą na Wschodzie ważną mieć rolę i zajmować stanowisko wytyczne. Bułgarja niespodzianie z całą ufnością do Austrji się zwraca; książę czarnogórski bywa corocznym gościem cesarza, i on i król Milan uważani są za przyjaciół cesarza, dbają i muszą dbać o ten zaszczyt i o płynące ztąd korzyści, muszą też na nie zasługiwać; wreszcie Karagieorgiewicze są obywatelami w Węgrzech.

Cesarzowi austrjackiemu przypadła zgodnie z interesami państwa rola opiekuna, przyjaciela, doradzcy, obrońcy ludów wschodnich. Jest to w historji i w polityce fakt doniosły.

Król Milan przybył, żeby osobiście przedstawić cesarzowi położenie kraju i swoje domowe kłopoty. Osobiste porozumienie znaczy zawsze nierównie więcej, niż wszelka korespondencja. — Czem ma być dzisiejszy gabinet Risticza, odnośnie do Austrji, to on sam już oświadczył i to stwierdzi osobiście król. Dzisiejszy Risticz musi się liczyć z tem, co się stało od lat siedmiu i w Serbji i naokoło. Austrja, jak to również wiecie, oświadczyła już, że do wewnętrznych przemian Serbji się nie wtrąca, byle międzynarodowe stosunki, a w szczególności z Austrją nie zostały naruszone. Król wie najlepiej, że możność oparcia się o Austrję i jej poparcie stworzyło dopiero z Serbji państwo europejskie. Austrja żąda od Serbji tylko lojalności i pokoju; król przybył, żeby w tej właśnie chwili wobec zmiany rządu o tem cesarza zapewnić.

Równocześnie urzędowy głos rosyjski w brukselskim *Nordzie* upomina, że Serbja, jeżeli uważa za potrzebne zbliżyć się do Rosji, to niemniej od Austrji oddalać się nie może. — W sprawach swoich domowych, które zahaczają i o politykę i o dynastję — chora królowa ma przy sobie następcę tronu — trudno przewidzieć co się stanie i co właściwie jest zamierzonem. To wszakże pewna, że Austrja staje jako obrońca dynastji, że bez wiedzy i zgody Austrji król nic nie uczyni i Risticz nic nie uczyni. — Austrja jest sąsiadką, Rosja daleko. Uznała nawet Rosja, że na hazardy puszczać się nie może, a zresztą nie ma potrzeby.

Niespodzianki nie są na Wschodzie nigdy wykluczone, ale ich sukces i następstwa nie zależą od działaczy polityki awanturniczej, lub rewolucyjnej. Wiele pisano w tych czasach o finansach Serbji. Wiecie już z depesz własnych, że są tam przedewszystkiem zaangażowane Niemcy, nie banki, ale publiczność, która rozkupywała papiery serbskie przez banki emitowane. Sytuacja Serbji nie jest wcale finansowo zagrożoną. Oczywista, że może być przyjęty system większych oszczędności, możliwy przy polityce pokojowej, lecz zadłużenie państwa nie jest wcale groźnem, wobec zwłaszcza jego przyrodzonego bogactwa, które wzrasta. W Austrji przypada na jednego mieszkańca 120 zł. długów państwowych, w Serbji 70. Zdolny rząd nie potrzebuje się tam bać o ekonomiczną przyszłość kraju.

Berlin 26 czerwca.

(:) Watykański sekretarz stanu ks. kardynał Rampolla przesłał na ręce administratora djecezji wrocławskiej, ks. biskupa Gleicha, dla kapituły wrocławskiej pismo, dotyczące obsadzenia książęco-biskupiej stolicy we Wrocławiu. W piśmie tem powiedziano: „Po rozważeniu wszystkich przedmiotowych i osobistych stosunków tej djecezji i uwzględniając znakomite zasługi ks. biskupa Koppa z Fuldy, oraz sławę jego talentu, jego roztropności i pobożności, jako też za poleceniem kilku biskupów niemieckich, uznał Ojciec św. — nie w żadnym innym celu, jeno dla szerzenia chwały Bożej i zbawienia dusz, za stosowne, aby *z pominięciem listy kandydatów, przedłożonej przez kapitułę, zamianować pasterzem dość długo już osieroconej djecezji wrocławskiej ks. biskupa Koppa.* Pośpieszam donieść ci o tem, czcigodny Bracie, abyś zawiadomił o tem kapitułę wrocławską i żywię to przekonanie, że decyzja Papieża dla wszystkich będzie radosną i pożądaną".

Nad tą decyzją papiezką zastanowić się trzeba.

Wybór biskupów na Zachodzie Europy, nie wyjmując i Polski, należał początkowo do Stolicy Apostolskiej, która z biegiem lat, mianowicie po utworzeniu się i zorganizowaniu kapituł ustąpiła im prawa wybierania biskupów, których następnie potwierdzała sama, albo też przez metropolitów. W djecezji wrocławskiej nastąpiło to już pod koniec jedenastego wieku, w innych djecezjach polskich w wieku dwunastym. Ponieważ w Polsce biskupi zajmowali bardzo wybitne stanowisko w politycznym zarządzie kraju i w senacie krzesła dzierżyli — przeto niebawem zaczął się przy wyborze biskupów uwydatniać wpływ królewski.

Dziś — jak wiadomo — rzeczy tak się ułożyły, że wszystkie trzy czynniki bywają uwględniane: kapituła wybiera, kierując się atoli względem na to, aby pomiędzy jej kandydatami były osoby rządowi miłe, a Stolica Apostolska tak wybranego kandydata mianuje zwierzchnikiem djecezji.

W wyjątkowych razach, jak tego mieliśmy w ostatnich czasach (w Prusach) przykłady, albo same kapituły zrzekają się wyboru, albo też Stolica święta sama dokonuje nominacji, jak w obecnym przypadku, gdy kandydatów przez kapitułę przedstawionych przeprowadzić nie można. — Czy ten stan wyjątkowy w granicach państwa pruskiego skończy się na nominacji ks. biskupa Koppa, czy też może stanie się chronicznym, nie moją jest rzeczą przewidywać, boć sprawa ta przed forum dziennikarskie nie należy. Niech mi tylko wolno będzie powtórzyć zdanie znakomitego dziejopisarza naszego z XVI w. ks. biskupa warmijskiego Marcina Kromera, że wybór dokonywany przez kapituły ma niezaprzeczenie największe zalety i mówiąc ogólnie, daje najlepsze rękojmie.

Prasa niemiecka coraz obszerniej i co raz ostrzej pisze o znanym rosyjskim ukazie. Zapewne rozwiały się nadzieje, które zrazu żywiono w Berlinie, że ów ukaz dla Niemców — dla szczerech Niemców — będzie jeno strachem na Lachy; że dotknie żydów obcych, Czechów nawróci od razu na prawosławie i zrobi Rosjanami, wreszcie Polaków zgnębi, tak, jak ich zgnębiła banicyjna akcja pruska, a po Niemcach się ześliźnie jak woda po szerści. Znać — powiadam — rozwiały się te nadzieje, bo coraz groźniej brzmi w dziennikach berlińskich. Dla przykładu przytoczę urywek z najspokojniejszej i najbardziej dotąd przyjaźnej Rosji a związanej z wpływowemi sferami junkrów, *Gazety Krzyżowej*.

Pisze ona:

„Nowy ukaz zagrabia (beraubt) po prostu Niemcom w Rosji ich majętności i to jedynie dla tego, że zazdrości się im ich skrzętnej pracy, za pomocą której zdołali wydobyć dotychczas martwe bogactwa ziemi i użyźnić ugorem leżące niwy. Tylko bowiem prostą grabieżą nazwać można przepis, że wszystkie ziemskie własności cudzoziemców na wypadek śmierci właściciela w trzy lata po jego śmierci winny być sprzedane przez jego spadkobierców, gdyż w przeciwnym razie zostaną przez władzę rosyjską (której gorliwość i bezinteresowność przecież całemu światu jest znaną), sprzedane drogą publicznej aukcji.

„I cóż Niemcy z swej strony — wobec tak porywczego postąpienia rządu rosyjskiego uczynić mają? Rozumie się samo przez się, że rząd niemiecki tylko pośrednio, środkami celnemi, odpowiedzieć może, które to środki tylko częściowo będą w stanie przywrócić równowagę. Obowiązkiem jest jednak, aby niemieccy kapitaliści wystąpili przeciwko takiej krzywdzie i to nietylko z moralnych powodów, ale także i ze względu na własny interes.

„Nie ulega bowiem wątpliwości, że wszyscy Niemcy, posiadający wartościowe papiery rosyjskie, nic pewnego w ręku nie posiadają. Ta sama Rosja, która się nie waha ograniczać praw i posiadłości Niemców w kraju rosyjskim, w danym razie bez skrupułu także upośledzać pocznie kapitalistów zagranicznych, posiadających rosyjskie wartościowe papiery. Ta sama Rosja, która występuje w podobny sposób przeciwko niewinnym właścicielom w czasie spokojnym, nie będzie się w razie braku pieniędzy wahała odebrać wierzycielom swym zagranicznym ich własności. Jeśli coś podobnego zajść mogło w czasie pokoju, czyż Rosja w czasie politycznych, albo zwłaszcza wojennych zawikłań nie będzie uważała za sprawę patrjotyczną kursujące w krajach zagranicznych walory po prostu zniwaczyć? Niemcy utraciliby przez to miljardy, zostające właśnie w ręku stanów średnich. Więc nie można dosyć ostrzegać przed zatrzymaniem papierów, wydanych przez tak niesumienne państwo".

Ton — jak widzicie — taki, jakim się przemawia, rzucając żelazną rękawicę. Lecz, bądźmy spokojni. Berlińska prasa nawykła parodjować mowę homerowskich bohaterów, ale nią się nie zagrzewa do boju; słuchając tych jeremiad i wymyślań, nam przystoi się odezwać słowami niemieckiego poety: *Es ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend immer böses muss gebären.*

„Sprawa" majora Hintzego narobiła ogromnego hałasu w całych Niemczech i w istocie powinna ona dużo dać do myślenia tym, którzy jeszcze jakąś wartość przypisują tylekrotnie pogwałconej konstytucji. Hintze jest majorem pozasłużbowym, należał do rozwiązanego parlamentu jako członek stronnictwa wolnomyślnego, wystąpił po rozwiązaniu Izby znowu jako kandydat wolnomyślnego obozu i brał jako taki udział w agitacji wyborczej w myśl wolnomyślnych, a więc przeciw „siedmioleciu." Hintze był naturalnie jako członek wolnomyślnego stronnictwa solą w oku prasie konserwatywnej, która go nienawidziła tem więcej, że przypisywano mu różne artykuły o kwestjach wojskowych, pomieszczane w znanej *Freisinnige Ztg.* — Hintze nie został przy ostatniej klęsce wolnomyślnych wybrany ponownie, natomiast złożyła na niego „rada honorowa" korpusu gwardji sąd honorowy, ponieważ: „obrażony publicznie przez przeciwnika, zdolnego mu dać satysfakcję, nie zażądał osobistego zadośćuczynienia i 2) ponieważ brał udział w zebraniach, których odwiedzanie nie zgadza się z godnością oficera i wygłaszał na tych zebraniach mowy, które sprzeciwiają się obowiązkom i stosunkom stanu oficerskiego." Sąd honorowy skończył się tem, że Hintzego pozbawiono prawa noszenia munduru i tytułowania się pozasłużbowym majorem.

Dnia 23 bm. zmarł w Warnbrunnie, tknięty paraliżem były dyrektor ministerjalny w ministerjum wyznań, dr. Krätzig. Oskarżono go niegdyś

---

42)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

— Czy sądzisz, że mu to będzie darowanem? — zapytał Clermont ponuro. — Poczekam. Jeszcze się z sobą obrachujemy... Ale teraz chodź do sali, nasze odosobnienie może zwrócić uwagę. Jeszcze słowo! Młody Wehlau przedstawi ci swego przybranego brata, kapitana Rodenberga.

— Tak? — rzekła obojętnie Heloiza, powstając i biorąc ramię brata, który dodał z naciskiem:

— Ze sztabu głównego!

— Ach! tak!

— Postaraj się nakłonić go, aby przyszedł nas odwiedzić razem z Wehlau'em... liczę na ciebie, Heloizo.

Rodzeństwo weszło pod rękę do sali bufetowej, gdzie obecnie zgromadzone było całe towarzystwo.

Janek Wehlau, który w ciągu reszty wieczora unikał roztropnie zetknięcia się z ojcem, schwytał Michała i z widocznem zajęciem słuchał słów jego.

— A więc widziałeś ją i mówiłeś z nią? — zapytał z natężeniem.

— Widziałem, ale nie mówiłem. Hrabina przedstawiła mnie pannie von Eberstein, ale na przemówienie moje otrzymałem tylko w odpowiedzi niemożliwe jakieś dygnięcie. Przecież to jeszcze prawie dziecko i o wiele za młode, aby je już wprowadzać do towarzystwa.

— W szesnastym roku młoda dziewczyna nie jest już dzieckiem — rzekł Janek z rozdrażnieniem. — Jakże ci się zresztą podobała?

— Twarzyczkę ma bardzo milutką. Oczu nie widziałem, bo je trzymała uparcie spuszczone, i ani słowa nie mogłem z niej wydostać. Mała burgrafianka, jak ją nazywasz, wydaje mi się jednak nieco ograniczoną.

Młody artysta rzucił przyjacielowi pełne pogardy spojrzenie.

— Michale, o guście twoim wątpiłem zawsze; teraz wątpię także o trafności twego sądu. — Ograniczona! Ja ci mówię, że Gerlinda von Eberstein jest mędrsza niż wszystkie inne razem.

— Nieco śmiałe twierdzenie, — rzekł Michał sucho. — Strasznie się coś gniewasz za każde słowo, przeciw tej młodej osobie skierowane. Czyś znów rozgorzał? Któryż to raz z rzędu?

— Tym razem niema nawet wcale o tem mowy, moje zajęcie się tem uroczem, dziecinnem stworzonkiem jest zupełnie bezinteresowne.

— Tak?

— Dajno pokój z tem swojem szyderczem: „tak?" — rzekł Janek gniewnie. — Ale zapominam zupełnie przedstawić cię pani de Nérac; Clermont wyraźnie mnie o to prosił.

— Clermont? Ach, tak, ten młody Francuz, u którego tak często bywasz! Chciałeś mnie przecież już raz namówić, żebym poszedł z tobą do niego.

— A ty mi odmówiłeś, jak zwykle.

— Bo nie mam czasu ani chęci do zawierania szerszych znajomości, zwłaszcza tej zimy. Ty — to co innego, jesteś artystą. Czy dawno już znasz tego Clermont'a?

— Nie, poznałem go dopiero w ciągu zimy, i zaprosił mnie do siebie z wielką uprzejmością. Oboje z siostrą prosili mnie już kilkakrotnie, żebym ciebie przyprowadził.

Rodenberg zdumiał się na te słowa.

— Mnie? A to szczególne; nie znają mnie przecież wcale.

— Wszystko jedno, prosili pewnie przez grzeczność. W każdym razie poznasz w młodej wdowie zajmującą, a może nawet niebezpieczną kobietę.

— Doprawdy? zapytał Michał obojętnie.

— No, naturalnie nie dla ciebie, — szydził Janek. — Twoja żelazna natura, nietopniejąc, dotrzymuje nawet placu pięknej hrabiance Steinrück, a Heloiza de Nérac nie jest nawet ładną. Mimo to mogłaby odnieść nad nią zwycięztwo, któreby dumną Hertę srodze dotknęło. Wspomniałem ci kiedyś, iż przypuszczam, że hrabiego Raula trzymają inne więzy, nie narzeczonej, — hrabia jest codziennym gościem w domu Clermont'ów.

— I mniemasz, że pani de Nérac jest tego przyczyną? — zapytał Michał z nagłem zajęciem.

— Bardzo prawdopodobnie. Bądź co bądź, hrabia umizga się się do niej więcej, niżby wypadało w obec obowiązków narzeczonego. Jak daleko rzeczy zaszły, nie mogę naturalnie... ale cicho, otóż i on!

Raul przechodził właśnie mimo młodych ludzi, a jakkolwiek znał bardzo mało Janka Wehlau, przystanął i powitał go z wielką uprzejmością. Wyglądało to na demonstrację, bo podczas gdy z zajęciem rozmawiał z młodym malarzem, obsypując go komplementami za świetne urządzenie widowiska, ignorował tak uparcie — stojącego tuż obok kapitana Rodenberga, że zamiar był widocznym. Michał słowem jednem nie wtrącił się do rozmowy i słuchał na pozór zupełnie spokojnie, ale gdy hrabia oddalił się nareszcie, rzucił za nim spojrzenie które zniewoliło Janka do pochwycenia go z niepokojem za ramię.

— Nie będziesz przecież przypisywał wagi do tej niedorzeczności, — rzekł idąc z nim dalej.

— Trudno, pomiędzy tobą a Steinrück'iem istnieje nieprzyjaźń...

— Która, w tej chwili w bardzo dziecinny sposób okazaną została — objaśnił Michał. — Hrabia Raul powinien się jednakże dowiedzieć, że ja takiego postępowania nie znoszę.

— Co przez to rozumiesz? — zapytał Janek zaniepokojony, ale nie otrzymał odpowiedzi, bo stali już przed Clermont'em i jego siostrą i musiał przyjaciela przedstawić.

Rodzeństwo przyjęło kapitana ze skończoną grzecznością, a Henryk odstąpił mu niezwłocznie miejsca przy Heloizie, zabierając dla siebie Janka. Wydał o obrazie, wiszącym na przeciwnej ścianie, sąd, któremu młody artysta z żywością zaprzeczył; Henryk upierał się jednak przy swojem zdaniu, i na koniec obaj podeszli ku obrazowi, aby spór rozstrzygnąć. W ten sposób pani de Nérac mogła z całą swobodą poświęcić się wyłącznie swemu sąsiadowi, co też z wielką skwapliwością uczyniła.

Rozmowa obracała się początkowo około obecnego towarzystwa, i młoda kobieta, wskazując na Hertę, która znów tworzyła punkt środkowy koło wielbicieli, rzekła:

— Hrabianka Steinrück jest w istocie pierwszorzędną pięknością! Wprawdzie za bardzo wyniosłą; całe towarzystwo leży u jej stóp, a ona przyjmuje te hołdy z miną królowej, otrzymującej przynależną daninę. Jestem przekonaną, że i wobec przyszłego męża zachowa w zupełności swoję władzę.

— Pytanie tylko, czy mąż się tej władzy podda — wtrącił Rodenberg.

— Mężczyzna poddaje się zawsze pięknej i ukochanej kobiecie! Pan, co prawda, wydajesz się bardzo nieugiętym.

— Może jestem tylko spokojniejszym i trzeźwiejszym, niż inni, bo nawet wobec pięknych kobiet nie tracę przytomności. Nie wiem, jakie jest pod tym względem usposobienie hrabiego Steinrück'a. Wszak szanowna pani zna go bliżej?

— Hrabia jest przyjacielem brata mego i stąd widuję go dosyć często.

Odpowiedź brzmiała równie obojętnie, jak zapytanie, ale spojrzenia mówiących skrzyżowały się; jedno z wyrazem chłodnej obserwacji, drugie z błyskiem rodzącej się nieufności. Trwało to jednę chwilę tylko, poczem Heloiza uśmiechnęła się i skierowała rozmowę na inne rzeczy.

Mówiła dużo i z ożywieniem, a Michał, który władał wprawdzie nie wykwintną, ale płynną francuzczyzną, ograniczał się bardziej do słuchania. Prowadzili wesołą, swobodną gawędkę, która dotykała wszystkich możliwych przedmiotów, na żadnym się nie zatrzymując, ale mimo to zajmowała. Polityka, nowiny dnia, sztuka i stosunki towarzyskie, wszystko to omawiane było przelotnie, lecz z niezwykłej oświetlane strony; uwagi iskrzyły się dowcipem, myśli olśniewały oryginalnością, widocznie pani de Nérac była mistrzynią w sztuce konwersacyjnej.

Rodenberg od pierwszego spojrzenia zauważył, że Heloiza nie była piękną, ale już po pięciu minutach pojął, że ta kobieta nie potrzebuje urody, aby się stać niebezpieczną. Sama jej obecność działała upajająco. Oparta w fotelu z właściwym sobie nieporównanym wdziękiem, bawiła się niedbale wachlarzem — postać to była niesłychanie drażniąca, a urok jej podnosiła jeszcze nader wykwintna i gustowna toaleta. Uśmiech młodej kobiety miał niewysłowioną słodycz; iskrzące się, ciemne oczy posiadały jakiś demoniczny czar. Niestety, kapitan Rodenberg okazał się zupełnie nieczułym na te powaby; ilekroć błyszczące oczy podniosły się na niego, spotykały zawsze to samo chłodne, przenikliwe spojrzenie, a Heloiza czuła, że nie był to wzrok podziwu.

Clermont i Janek skończyli nareszcie rozprawę i zbliżyli się do siedzących. Przez kilka chwil toczyła się jeszcze wspólna rozmowa, poczem obaj młodzi ludzie pożegnali się, a Henryk znów zajął miejsce obok siostry.

(C. d. n.)

o ukrycie niektórych dokumentów, mających wrzekomo świadczyć o wrogich państwu agitacjach wyższego katolickiego duchowieństwa; oskarżono go i dano mu dymisję. Zarzutu nie udowodniono, ale skrzywdzonemu nie dano satysfakcji, bo był wrogiem walki kościelnej, a kanclerz srogo się mścił. Ale u schyłku życia Krätzig pewnie z radością widział broń walki kościelnej złożoną do ziemi, a siekierę, którą ks. Bismark niegdyś tak mężnie walczył z Watykanem, pogrzebaną głęboko... Czy tylko głęboko?...

Bracia Flourens.

Paryż 20 czerwca.

Przed dwudziestu mniej więcej laty mieszkał na przedmieściu Saint Germain, powien uczony mąż, członek Akademji francuskiej i wielu innych naukowych towarzystw. Koledzy zawodowi sławili jego wiedzę chemiczną i zapobiegliwość, tkwiącą w jego eksperymentach. A wśród publiczności stał się on popularnym dzięki swemu dziełu pod tyt. „Sztuka żyć sto lat." W domu jego było wszystko urządzone całkiem patrjarchalnie wedle starego obyczaju, a chociaż dwaj jego synowie byli dorośli i samoistni, mieszkali jednak pod ojcowskim dachem i zasiadali przy wspólnym stole familijnym.

Ojciec kochał obu synów równie gorąco, a także braci łączyła szczera sympatja. Jednak jakaż olbrzymia przepaść istniała między ich zapatrywaniami i przekonaniami politycznemi! A ten kontrast musiał uderzać tem bardziej, że obaj bracia — do złudzenia — byli do siebie podobni. Obaj byli słusznego wzrostu, uderzająco wspaniałej powierzchowności, z szerokiem czołem i bujno spadającemi włosami. Ale już wyraz twarzy wskazywał, jak inaczej każdy z nich myślał i jak różne były drogi, któremi pójdą, gdy przekroczą próg ojcowskiego domu i wyjdą ze spokojnego ustronia w tłum i wir Paryża z r. 1869, który między bezustanną pracą a rozkosznemi rozrywkami zdążał do katastrofy.

Jeden z braci — oczy jego świeciły namiętnie i rzucały błyskawice, jego rysy wyrażały fantastyczny zapał i nadawały mu niekiedy wyraz socjalisty — kierował swe kroki na przedmieścia; do owego paryskiego Mont Aventin, gdzie tak długo żelazną ręką przytrzymywane namiętności rewolucyjne, potem z taką gwałtownością wybuchły.

Tam na mitingach w Belleville, liczących tysiące głów, miał entuzjastyczny fanatyk swoich fanatycznych entuzjastów. Skoro wysoka postać ukazała się na trybunie, wybuchał orkan oklasków i okrzyków hurra, przedtem jeszcze nim ten człowiek usta otworzył — zupełnie jak za ukazaniem się ulubionego aktora na scenie teatralnej. Tak witał lud paryski swego ulubieńca a orkan huczał ciągle, póki trwała mowa oratora, mowa pełna ognia i porywającego zapału. Żarzyło się i iskrami sypało każde zdanie z osobna i jasnym płomieniem buchała z nich w górę nienawiść do tyranów, dzika nieokiełznana nienawiść do władców w Tuilerjach, do jego dworu i do jego stronników, a także do tych, którzy pragnęli cesarstwo łagodnie zwalczać, których za szermierzy w dziennikach i w parlamencie, a nie chcieli ważyć się na krok, który miał wtrącić Francję w dzisiejszy jej stan. Kiedy ten gorący tyranobójca mówił „propagandę czynu" — jakby dzisiaj powiedziano — to wiedzieli wszyscy, że to rewolucjonista, który potrafi swoje czyny doprowadzić do zgody z słowami.

Blizny na czole i twarzy otrzymał w pojedynku za swe przekonania, a jego chód bywał niekiedy kulawy, gdy się otwierała na pół wygojona rana od postrzału, otrzymanego w walce o wolność Kreteńczyków, do których się był przyłączył.

Natomiast drugi brat szedł miarowym, spokojnym krokiem z teką nabitą aktami do pałacu du Conseil d'Etat, gdzie służył jako auditor z prawdziwym zapałem i nieporównaną pilnością. Oddawał się on chętnie i z gorącem poczuciem obowiązku swemu zawodowi, był urzędnikiem przywiązanym do tego rządu, na który brat jego gwałtowne ciskał gromy. Stali goście mitingów, politycy w bluzach robotniczych nie byli towarzystwem odpowiedniem dla tego młodego a tak poważnego człowieka z arystokratycznemi skłonnościami, który się nigdzie nie czuł tak dobrze, jak przy świetle lampy, siedząc albo w jednym z owych politycznych salonów, w których gruntowne rozpatrywanie kwestyj bieżących podawano jako pièces de résistance w programacie zamiast cukierków. Brat jego, który „kazał czyn", przeszedł też, kiedy nadeszła stosowna chwila, do czynu. Przy upadku cesarstwa nie potrzebował się zbytnio natężać; albowiem 4 września 1870 roku nie było żadnej rewolucji, lecz prosta zmiana rządu. Ale ta sama niepohamowana nienawiść, która ożywiała trybuna z Belleville przeciw cesarstwu, przepełniała teraz jego serce i zwróciła się przeciw tym mężom, którzy uchwycili ster rządu i którzy teraz tworzyli władzę we Francji. Mówił więc znowu na burzliwych zgromadzeniach ludowych tak samo gwałtownie przeciw Juljuszowi Favre'owi a nawet przeciw Gambecie, jak przed kilkoma laty na Napoleona i Emila Olliviera. Kilkakrotnie stawał na czele buntowniczych oddziałów narodowej gwardji przed ratuszem i demonstrował w niebezpieczny sposób przeciw prowizorycznym panom Francji. Pewnego dnia wśród wybuchów zwątpienia, jaki wywołała wiadomość o kapitulacji Metzu, nie skończyło się na samych tylko demonstracjach. Tysiące uzbrojonych uderzyły na ratusz i uwięziły rząd. Jeszcze dziś wiedzą, jak trybun z Belleville w sali St. Jean skoczył na stół, dokoła którego siedzieli członkowie rządu i każdemu po kolei groził rewolwerem i dobytą szablą, w tej sali, gdzie się jeżył las bagnetów a głowa obok głowy sterczała aż do sklepienia.

Całe popołudnie był trybun panem sytuacji; jeden jego rozkaz byłby wystarczył, aby pozbawić życia regentów, którzy byli w jego mocy, ale czy był za uczciwym, aby się dopuścić takiego mordu, czy zresztą nie widział w nim żadnego pożytku — zadowolnił się tylko krzykiem, hałasem i groźbami, których nie wykonał — dopóki wieczorem wierne rządowi wojsko nie rozpędziło buntowników i nie uwolniło oblężonych. Trybuna uwięziono, ale w dniu, w którym Paryż kapitulował, opanował tłum więzienie i uwolnił ulubionego jego mieszkańca.

W kilka tygodni później był on wybitnym bohaterem ludności robotniczej, jednym z przywódców komuny. Chciał prowadzić Paryżan do Wersalu, aby „wymieść" rząd i zgromadzenie narodowe. Ale expedycja skończyła się bardzo smutno, komunardzi wrócili z rozbitemi głowami, kilku z ich przywódców rozstrzelano na mocy stanu oblężenia, inni zaś, a w tej liczbie i nasz trybun, zdołali uciec.

W pewnej willi nad brzegiem Sekwany, w pobliżu ślicznego miasteczka Bougival szukał zbieg schronienia i przemyśliwał nad sposobem ratunku. W tem zjawili się dzisiaj żandarmi; oficer wtargnął do willi. Na widok insurgenta, który w każdej ręce trzymał rewolwer, wyciągnął oficer szablę, uderzył całą siłą i literalnie rozpłatał zbiegowi głowę.

Zakrwawionego trupa przywieziono na dziedziniec wojsk do Wersalu.

Tak skończył w 32 roku życia Gaston Flourens, bojownik za wolność Krety, trybun ludowy z Belleville, twórca buntu z 31 października 1870, główny sprawca i jeden z szefów komuny — jeden z dwóch braci Flourensów.

Drugi, Emil, pracował z takim samym zapałem dalej, spełniając sumiennie swój obowiązek i sumiennie wyszedł, został szefem sekcji w ministerstwie oświaty, referentem w Radzie państwowej, i jest dzisiaj — jeszcze dzisiaj — lecz kto wie jak długo — ministrem spraw zewnętrznych rzeczpospolitej francuskiej.

Wielu jeszcze dziś nie pamięta, jakim sposobem pan Flourens doszedł do tak wysokiego stanowiska. Pan Freycinet, znużony ciągłemi zatargami i napaściami w Izbie, lub jak twierdzą w przeczuciu zbliżających się zawikłań, zrzekł się teki spraw zagranicznych, a wszelkie próby, aby go jako kierownika francuskiego Foreign-office zastąpić odpowiednią osobistością parlamentarną, nie doprowadziły do celu. Ambasadorowie, których zapraszano do objęcia tego niepewnego stanowiska, nie chcieli swego przyjemnego i pewnego stanowiska za granicą zamieniać za jednodniowe niepewne teki. Zdawało się, jakoby piękny pałac na Quai d'Orsay miał pozostać osieroconym.

Wtedy to pan Grévy znalazł jedyne wyjście — postanowił powierzyć tymczasem sprawy zewnętrzne wyższemu dzielnemu biurokracie, który był w tym fachu biegłym, ale pod tym względem nieznanym. Flourens zaraz od razu umiał sprawy załatwiać i z tamtej formy, jakie należy zachować w stosunku z reprezentantami państw obcych.

Do tego zdawał się Flourens najstosowniejszym, bo znał mu w radzie państwowej referat o sprawach międzynarodowych, a jego sprawozdania odznaczały się tak szczegółowością jak i jasnością przedstawienia. Grévy mianował prezydentem, jego przed zgromadzeniem ludowych sprawach z Flourensem i w nich umiał ocenić jego sumienność, pracowitość i poważny umysł. Ale zaledwie Flourens objął tekę, już wszyscy przekonali się, że to stanowisko nie będzie bardzo wymyślne. Nieustanne dyskusje nad zapytaniami w parlamencie Berlińskiem i zaciemniły parlamentarny horyzont polityczny; zadanie ministra było bardzo trudnem i subtelnem. Ku wielkiemu zdziwieniu kolegów ministrów, którzy mu nie przyznawali żadnej inicjatywy i publiczności, która przyzwyczajona była uważać Flourens'a za pewien rodzaj prête-nom Freycineta, przybrał Flourens postawę zupełnie samodzielną. Oświadczył stanowczo, że musiałby ustąpić, gdyby Francja nie chciała unikać wszelkiego pozoru, któryby mógł rzucać cień na jej szczerość w pragnieniach pokoju. On także pokrzyżował wszystkie usiłowania Boulangera, aby na wschodniej granicy państwa poczynić zarządzenia, któreby mogły były wzbudzić podejrzenie Niemiec i któreby może nawet w następstwie sprowadziły były wojnę.

Podczas całego przesilenia przestawał Flourens często i umyślnie z hr. Münsterem; posyłał także swoję żonę przy każdej sposobności do pałacu ambasady niemieckiej przy *rue de Lille.* Celem jaki miał przed oczyma było uchylić się przed wszelką interpelacją, przed wszelką skargą niemieckiego ambasadora.

Jako przyjaciel pokoju obawiał się Flourens, aby z jednej interpelacji o piekących kwestjach nie wywiązała się polemika dyplomatyczna — a ta mogłaby była daleko doprowadzić. Ten program został z największą konsekwencją przeprowadzony i z najlepszym wynikiem, gdyż nietylko pokój nie został zagrożony, lecz można dziś śmiało powiedzieć bez minięcia się z prawdą, że oficjalny stosunek między oboma państwami nie przestał nigdy być przyjaznym. Wszelako baraki, z któremi tyle narobiono hałasu musiały stać [illegible]ne.

Także w aferze Schnaebelego nie stracił p. Flourens ani na chwilę swej zimnej krwi, lecz znalazł natychmiast właściwy ton, aby sprawę w sposób pokojowy załatwić. Usunął na bok polityczną stronę kwestji i oceniał jedynie z państwowo-prawnego i jurydycznego stanowiska i tu okazał długoletni referent rady stanu swoje mistrzowstwo. Rzecz odrazu postawił tak, iż „wystosowane przez komisarza granicznego do swego kolegi pismo urzędowe znaczy to samo co *sauf conduit*" i ten pomysł był nadzwyczaj szczęśliwie wybrany. Odtąd już zawikłana kwestja terytorjalna nie potrzebowała być roztrząsana, nie potrzebowano badać, przesłuchiwać świadków i zastanawiać się nad tem czy Schnaebelego porwano na terytorjum francuskiem czy na niemieckiem. To wszystko zostało odrazu usunięte, a razem z tem usunięta została także kwestja, bardzo niebezpieczna, mianowicie pytanie czy Schnaebele zawinił w obec rządu niemieckiego, czy też nie zawinił? W chwili jakiegoś genjalnego natchnienia powołał się p. Flourens na zaprowadzony w r. 1877 regulatyw dla ułatwienia ruchu pogranicznego. Odtąd już nie trudno było panu Herbette'owi dowieść z polecenia ministra, że tego regulatywu nie możnaby nigdy brać serjo, gdyby pierwszy lepszy komisarz graniczny mógł swego „kochanego kolegę" zwabić w nastawione sidła. I rząd niemiecki kazał Schnaebelego uwolnić.

Zachowanie się Flourensa w powyższej sprawie zyskało powszechne uznanie; to też otacza go dziś sława męża, który delikatną misję szczęśliwie i zręcznie doprowadził do celu.

Po upadku Gobleta powszechnie mniemano, że Flourens musi wejść w każdą kombinację nowego rządu, — a kiedy wreszcie Rouvier złożył ministerjum obecne — Flourens pozostał przy tece, którą dzierżył tak szczęśliwie dotychczas.

Odtąd trzeba się też liczyć z Flourens'em jako ministrem tak samo jak i z jego tendencją, która jest bezwzględnie pokojowa, ale ma także na celu podtrzymanie znaczenia i powagi Francji. Więc chociażby nawet jaka nowa powódź parlamentarna wraz z całym gabinetem zmiotła także i Flourens'a, to zostanie on zawsze mężem, na którego odtąd zawsze w ciężkich czasach będą się oglądali poważni ludzie we Francji i nieraz jeszcze będzie go Francja wzywała do sterowania swej nawy.

Przybycie Arcyks. Rudolfa i Arcyks. Stefanji do Galicji.

(Telegramy *Przeglądu.*)

Oświęcim 28 czerwca godzina 6 rano. Pociąg dworski przybył tu o 5 minut 45. Arcyksięstwo wysiedli z wagonu i przeszli wzdłuż peronu wspaniale udekorowanego i przystrojonego w kwiaty. J. E. Namiestnik i J. W. Marszałek krajowy powitali arcyksiążęcą Parę; po przedstawieniu Arcyksięztwu pp. prezesa Rady powiatowej bialskiej Kluckiego, szambelana Michałowskiego, Wrotnowskiego, Czecza i innych, Arcyksięztwo zbliżyli się do deputacji powiatowej i do deputacyj gminnych, w imieniu których wójt z Brzezinka podał chleb i sól. Arcyksiążę przyjął dar bardzo łaskawie, chłopi całowali go po rękach. Licznie zgromadzona publiczność wznosiła entuzjastyczne okrzyki.

Dwadzieścia par dzieci ubranych po krakowsku, rzucało arcyksięztwu kwiaty pod nogi. Dwóch chłopaków w pysznych strojach polskich stało na czele tej małej komendy. Arcyksiężnej dziatwa podała kosz z kwiatami.

Gdy arcyksiążę przyjmował deputacje, arcyksiężna rozmawiała z ks. Wurtemberskim, Marszałkiem Janem Tarnowskim i ks. Windischgrätzem.

Przed godziną 6 pociąg odjechał wśród grzmiących okrzyków. Za pociągiem i po jego bokach podążyły dziarskie banderje krakusów.

Trzebinia 28 czerwca godzina 6 minut 20 rano. Na pięknie przystrojonym dworcu powitała arcyksiążęcą parę Rada powiatowa chrzanowska z prezesem Arturem hr. Potockim na czele. — Hrabia Potocki, witając, rzekł, że „cała ludność Galicji wita Najdostojniejszych Gości z zapałem; gdziekolwiek się zwrócą Wasze Cesarskie Wysokości, wszędzie znajdą tysiące serc bijących gorącem uczuciem miłości, wdzięczności i niewzruszonej wierności".

Kraków 28 czerwca godz. 8 rano. Pogoda wspaniała, poranek cokolwiek zimny, ale jasny. Już od świtu na wszystkich ulicach przyległych do dworca kolejowego i daleko za miastem wzdłuż toru, zgromadziły się niezliczone tłumy odświętnie wystrojonych mieszczan i wieśniaków. Wesoły gwar niemilknących rozmów, podobny do szumu morza, przerywany był co chwila hucznymi okrzykami „Niech żyje cesarz! Niech żyją arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefanja!" Powstawszy gdzieś w jednem miejscu, okrzyki te leciały nad głowami tłumu, rosły, potężniały i milkły, żeby za chwilę znowu wybuchnąć.

Plac przed dworcem zamknięto dla publiczności. Tu miejsce dla powozów. Porządku pilnuje straż honorowa, obywatelska.

Na dworzec i na peron wpuszczają tylko dygnitarzy, deputacje i osoby za biletami.

Deputacje i kompanja honorowa przybyły na dworzec przed godz. 6. Kompanja z muzyką na czele uszykowała się od tego miejsca, gdzie się zatrzyma wagon Arcyksięcia do drzwi salonu recepcyjnego. Deputacje od Wydziału kraj., Rad powiatowych i miejskich, ustawiły się się w salonie; koniec ich sięga aż na peron. — Wnet po godzinie 6 przybyli: JE. Namiestnik. JW. Marszałek krajowy, JE. ks. biskup krakowski, J. kr. W. główno-komenderujący ks. Wirtemberski, JE. komenderujący jen. ks. Windischgrätz, wszyscy jenerałowie, sztab jeneralny i inżynierski, Prezydenci miast Krakowa i Lwowa z członkami komitetu recepcyjnego, Delegat krakowski, prezes rady pow. krakowskiej, naczelnicy różnych instytucyj i grono dam.

O godz. ½ do 7, huk salwy działowej z Kopca Kościuszki oznajmił, że się zbliża do miasta arcyksiążęcy pociąg. Ozwały się grzmiące okrzyki, które odtąd ani na chwilę nie milkły. Rogatywki ozdobione w różnobarwne wstążki i kapelusze krakowskie, ustrojone w pawie piórka i złote galony, powiewały nad olbrzymim tłumem w podniesionych rękach. Stojąc w oknie wagonu, arcyksięztwo wesoło i uprzejmie witali się z ludem krakowskim.

Z cytadeli na Wawelu druga odezwała się salwa z 24 dział i w tej samej chwili pociąg wpadł pod szklane nakrycie przed dworcem i stanął jak wryty.

Arcyksiążę żwawo wyskoczył z wagonu, podał rękę Swej Najdostojniejszej Małżonce i oddał lekki ukłon publiczności, wznoszącej okrzyki. Muzyka zagrała hymn austrjacki, kompanja honorowa sprezentowała broń. Arcyksiążę wysłuchał raportu i powoli przeszedł wzdłuż szyku żołnierzy ku salonowi recepcyjnemu.

Panie Namiestnikowa, Marszałkowa krajowa i mała arcyksiężniczka Windischgrätzówna, wręczyły Arcyksiężnej bukiety.

Gdy Arcyksiążę robił przegląd honorowej kompanji, Arcyksiężna rozmawiała z damami, które przedstawiała pani Namiestnikowa. Arcyksiężna każdej damie przedstawionej podała rękę.

Wróciwszy od wojska, Arcyksiążę zbliżył się do swej Małżonki, rozmawiał z panami i paniami, podał Arcyksiężnej rękę i wszedł z nią do udekorowanej sali trzeciej klasy.

Gdy Arcyksięztwo wstąpili do tego salonu, J. W. Marszałek krajowy przemówił w te słowa:

„Wasze Cesarskie i Królewskie Wysokości raczą najmiłościwiej pozwolić, ażebym u granic kraju, w imieniu ludności tego królestwa, przejętej najgłębszą czcią, wdzięcznością i najżywszem przywiązaniem do panującej nam najłaskawiej Dynastji, powitał Waszą Cesarską i Królewską Wysokość wraz z Najdostojniejszą Małżonką, jako spadkobiercę wielkich i świetnych tradycyj Najdostojniejszego Domu Habsburgów, jako spadkobiercę tylu cnót i sławy — jako syna wspaniałomyślnego Monarchy, w którym kraj nasz wielbi swojego dobroczyńcę, dla którego żywi największą i niewygasłą wdzięczność".

(Po rusku): „Ciła ludnist' seho kraju, wirni piddani Twoho Najdostojniszoho Rodycza oduszewłeni najwyższoju radostoju po powodu dawno ożydanoho prybutia Waszych Cisarskich i Korołewskich Wysokostij, składajemo z hłubyny sercia najhoriaczijszu podiaku i zarazom pokłon nepochytnoji wirnosty i prywiazania do Tronu i Dynastji".

(Cała ludność tego kraju, wierni poddani Twego Najdostojniejszego Rodzica, przejęci najwyższą radością z powodu dawno upragnionego przybycia Waszych Cesarskich i Królewskich Wysokości, składamy z głębi serca najgorętszą podziękę oraz hołd niezachwianej wierności i przywiązania dla Tronu i Dynastji.)

(Po polsku): „Niech Wszechmocny strzeże, błogosławi i zachowuje Waszą Cesarską i Królewską Wysokość wraz z Najdostojniejszą Małżonką na chlubę panującego Domu, dla szczęścia ludów i potęgi Monarchji!

„Niech żyją Ich Cesarskie i Królewskie Wysokości Arcyksiążę Rudolf i Arcyksiężna Stefania!"

Tysiące piersi powtórzyły ten okrzyk i rozległ się on jak grzmot potężny, wypełnił salę, powtórzył się na peronie i na przyległych ulicach.

Na przemowę J. W. Marszałka odpowiedział Arcyksiąże:

„Ich danke sehr dem Herrn Landmarschalle für die freundlichen Worte, Allen für diesen schönen Empfang. Ich bin sehr erfreut, dieses schöne Land kennen zu lernen. Ich sympathisire mit beiden Nationalitäten. Wir sind vereint mit Banden treuester Liebe".

Kraków 28. czerwca godz. 10. O godz. 7 rozpoczął się wjazd do miasta. Przodem jechał Prezydent Szlachtowski, za nim Marszałek krajowy i Namiestnik. Potem powóz arcyksiążęcej Pary, następnie powozy orszaku, a dalej powozy J. E. biskupa Dunajewskiego, J. E. ks. Windischgrätza, jenerałów, członków Wydz. krajowego, członków deputacyj powiatowych i miejskich, w końcu — rada miejska i komitet.

W tym porządku uroczysty pochód przesunął się wspaniale udekorowanemi i zapełnionemi publicznością ulicami Lubicz i Basztową aż do Rondla, gdzie (na placu Matejki) wzniesiono obszerną trybunę. Tu pochód się zatrzymał i Prezydent Szlachtowski, otoczony członkami rady miejskiej, temi słowy powitał Najdostojniejszych Gości:

„Wasze Cesarskie i Królewskie Wysokości! Gdy NPan nasz Cesarz i Król najłaskawiej oznajmić raczył, że Wasza Cesarska i Królewska Wysokość życzy sobie zwiedzić kraj nasz, ogarnęła całą tegoż ludność szczera i głęboka radość, oddawna bowiem pragnęła ona gorąco ujrzeć Syna Wielkiego Monarchy, który swą wspaniałomyślnością podbił nasze polskie serca. Dzisiaj nadeszła ta uroczysta, z niecierpliwością oczekiwana chwila, a uszczęśliwia ona nas tem więcej, że Waszej Cesarskiej i Królewskiej Wysokości towarzyszy Najdostojniejsza Małżonka, dla której w całej Monarchji istnieje tylko wyraz uwielbienia.

„Reprezentację naszego miasta spotkał ten wysoki zaszczyt, że witając Wasze Cesarskie i Królewskie Wysokości, pierwsza z pośród miast polskich złożyć może w starożytnych murach najgłębszy hołd Najdostojniejszym Gościom.

„Pomni dobrodziejstw, które z łaski Najmiłościwszego Monarchy na kraj, a w szczególności na nasze miasto spływały, chwytamy skwapliwie każdą sposobność, aby dać wyraz naszej dla Jego tronu niewzruszonej wierności, wdzięczności i przywiązania.

„Bardzo też będziemy szczęśliwi, jeżeli u Waszych Cesarskich i Królewskich Wysokości zaskarbimy sobie tę życzliwość i miłość, jaką Najj. Pan okazywać nam najłaskawiej raczy. W przybyciu Waszych Cesarskich i Królewskich Wysokości widzimy już znak Najwyższej Ich łaski i przejęci radością, z głębi serc wznosimy okrzyk:

Niech żyją Ich Cesarskie i Królewskie Wysokości, Najdostojniejszy Następca Tronu Rudolf i Najdostojniejsza Arcyksiężna Stefanja! Niech żyją! Niech żyją"

Kraków 28 czerwca 12 godz. Pod Baranami przedstawili się Arcyksięztwu tajni radzcowie p. Popiel i L. hr. Wodzicki. — Na śniadanie otrzymali zaproszenie: Józef Michałowski, Jan Stadnicki. Adolf Brunicki, Leonostwo Sapiehowie, Paweł Sapieha, Adamostwo Jędrzejowiczowie, Eustachy i Helena Sanguszkowie, Andrzejostwo Lubomirscy, Antoniostwo Wodziccy. Matylda Wodzicka, księstwo Windischgrätz, Marcellostwo Czartoryscy, Namiestnikowstwo, Edwardostwo Raczyńscy, Ste-

Stolica Pokucia.

(A. Szarłowski: Stanisławów i powiat stanisławowski pod względem historycznym i geograficzno-statystycznym [z planem miasta i mapą powiatu]. Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego. 1887. 8vo, str. 355.)

(Ciąg dalszy).

Bitwa kaliska wywarła wielki wpływ na losy Stanisławowa; w mieście powstał popłoch nie do opisania i aż nazbyt rychło ziściły się obawy. Zalawszy niemal kraj cały, Rosjanie oblęgli także Stanisławów, gród dziedziczny najzaciętszego przeciwnika. Przed nimi szło łupieztwo i grabież, za nimi spustoszenie i ruina. Zdobyte, na wpół wyludnione miasto popadło w dezorganizację, a Potocki, który równocześnie w oddali staczał ciągle boje z Moskwą, rozbity pod Odolanowem przez Goltza, cofnął się wśród ostrej zimy przez góry spiskie do Węgier, gdzie u goszczonego dawniej przez siebie Franciszka II Rakoczego w Munkaczu znalazł gościnne schronisko. Wyruszył ztamtąd z wiosną i zdążał ku Benderowi, aby się połączyć z Karolem XII.

Nowe jego starcia z Rosją pociągnęły za sobą powtórne zniszczenie Stanisławowa przez Moskwę i A. Śmigielskiego, który, jak czytamy u Otwinowskiego *„hostillissime"* pustoszył dobra wojewody kijowskiego (Józefa Potockiego), Stanisławów miasto, fortecę główną, oblęgł, a gdy się forteca poddała *praesidiarios* zabrał i z miasta wielki okup wziął."

Dopiero gdy w r. 1713 Potocki pojednał się z Augustem II i powrócił do Stanisławowa, można było pomyśleć o gojeniu ran zadanych wojennym mieczem.

Na te właśnie czasy — prawdopodobnie pomiędzy lata 1713—1722 przypada osiedlenie się w Stanisławowie zakonu OO. Jezuitów.

Józef Potocki wybudował dla nich kościół i kolegjum, skutkiem czego „akademja" przy kapitule utraciła rację bytu i już od r. 1744 odbywała się nauka w nowym gmachu (dzisiejsze gimnazjum). Kolegjum znakomicie się rozwijało. Jako dowód posłużyć może fakt, iż za Karpińskiego, liczono w niem 400 uczni, którą to pokaźną cyfrę osiągnęło gimnazjum stanisławowskie dopiero w r. 1860.

Zaledwie odetchnąwszy po klęskach, doznał Stanisławów innych niemniej dotkliwych ciosów. W r. 1730 spadło nań „morowe powietrze", a w 3 lata później ujrzał znowu w swych murach Rosjan, protektorów domu saskiego.

Gdy w r. 1741 wypowiedziała Szwecja wojnę Rosji, Józef Potocki ogłosił wtedy pismo, wzywające naród do przymierza z Szwecją i do podjęcia walki przeciw caratowi. Ale agitacja nie wydała pożądanych owoców: szlachta zajęła w obec niej bądź apatyczne, bądź wrogie stanowisko i zamysły spełzły na niczem.

Był to ostatni akt polityczny W. hetmana koronnego. „Syt dni i zasług" dokonał żywota d. 15 maja 1751 w zamku Załozieckim, pozostawiając klucz Stanisławowski swemu synowi Stanisławowi. Pogrzeb odbył się z niesłychanym przepychem, przy nadzwyczaj licznym zjeździe panów świeckich i duchownych z całej Polski. Modły odprawiało 10 biskupów i sufraganów, 60 kanoników, 1275 księży łacińskich i 430 greckich. Dla przyjęcia gości ustawiono w zamku 12 stołów, które pochłaniały codziennie 20 beczek wina węgierskiego a 11 burgundzkiego, szampańskiego i reńskiego. Na salwy, dawane ze 120 armat spiżowych, wyszło 4.700 kamieni prochu.

Nic też dziwnego, gdy naoczny tej uroczystości świadek, Franciszek Karpiński, pisze, iż „podobnej ludności miasto ani przedtem, ani potem nie widziało i może widzieć nie będzie".

Co się tyczy Stanisława Potockiego, to główna jego działalność przypadła jeszcze za życia ojca; obwarowywał miasto podług wymagań sztuki wojennej i stawiał posągi. Jako dziedzic starał się już tylko o utrzymanie tego, co stanęło poprzednio za jego staraniem.

O ile w samem mieście panowała cisza i spokój, te niepośledne dźwignie dobrobytu, o tyle znowu w okolicy coraz bardziej rozwielmożniał się bandytyzm. Opryszki grasowali bezkarnie, a ludność wiejska nie osłonięta dostateczną opieką i bezsilna, aby rozbójnictwu stawiać czoło, tolerowała je jako *malum necessarium*, haraczami okupując sobie względy bandytów.

Podania ludowe otoczyły nawet aureolą bohaterskości pamięć „Watahów", z których najsłynniejszym był Dobosz, dotąd żyjący w pieśniach gminnych. Jednakowoż suchy krytycyzm, co nie z legendy, jeno z dokumentów, w tym wypadku kryminalnych składa rysy charakteru danej postaci, odarł z lekka Dobosza z tych idealnych błyskotek i przedstawia go, jak najprozaiczniejszego łotra.

Tępieniem opryszków zajmował się osobny korpus zbrojny, milicja zwana „smolakami". Stryczek lub topór kata, były zwykłym pomostem do wieczności dla amatorów cudzego mienia a nierzadko i życia.

Stanisław Potocki, wojewoda poznański, umierając, oddał dziedzictwo Stanisławowa Katarzynie z Potockich Kossakowskiej, wnuczce Feliksa Potockiego, pani słynnej z przywiązania do kraju, z wielkiego miłosierdzia i surowych zasad moralnych. Udział jej w konfederacji barskiej, na cele której ofiarowała 300.000 złp. ściągnął znowu na Stanisławów wojska rosyjskie. Splądrowały one miasto w tym czasie dwukrotnie, a po nich przybyło w r. 1770 morowe powietrze, rozpraszając ludność miejską po okolicznych wsiach i miasteczkach, gdzie, jak ks. Barącz podaje, starali się jej nędzę łagodzić bogaci Ormianie. Klęski i rozboje z jednej strony, a coraz zwiększający się napływ ludności izraelickiej z drugiej, musiały wpłynąć niekorzystnie na handel i przemysł stanisławowski. Wyparci przez żydów bogaci Ormianie opuścili miasto, zaś ci, którzy nie mogli pójść w ich ślady, rzucili się do rękodzielnictwa i rolnictwa, lub też do chowu bydła.

Takie panowały stosunki, kiedy Stanisławów wraz z całą Galicją przeszedł pod berło austrjackie, zachowując prawo zarządu własnym majątkiem, sądownictwo w sprawach cywilnych i karnych, a tracąc jedynie „prawo miecza".

Za Józefa II zniesiono istniejące tu klasztory Jezuitów i Trynitarzy. Kościół trynitarski został zdemolowany; jezuicki oddano do użytku szkole gimnazjalnej, w r. 1849 zmieniono rozporządzeniem ministerjalnem na cerkiew unicką.

Jak dawniej handel i przemysł, tak znowu teraz kreowanie nowych władz i urzędów stało się powodem wzrostu Stanisławowa. W r. 1784 otworzono tu „szkołę normalną." W dwa lata później przeszło gimnazjum z rąk OO. Jezuitów pod władzę świecką. W tymże r. 1786 powstał sąd szlachecki *„forum nobilium,"* — później (w roku 1797) sąd karny, miejska szkoła żeńska itd.

Już wówczas Stanisławów — jak współczesny hr. Kuropatnicki pisze — „w guście cudzoziemskim miastom nie ustępywał." Kamienice wyniosłe, bogate sklepy kupców i stajnie Ormian napełnione końmi na handel, jakoteż liczne fabryki mogły mu rzeczywiście nadawać taki pozór. Co się tyczy jednakowoż przedmieść, to o nich niepodobna tego powiedzieć. Ulica Lipowa — dziś jedna z najpiękniejszych — była wówczas zaledwie aleją i jeszcze z początkiem naszego wieku liczono na niej zaledwo 16 domów; Tyśmieniecka zaś, teraz do najdłuższych zaliczana, prawie wcale nie istniała. Z przedmiejskich ulic tylko Halicką i Brukowaną można było uważać rzeczywiście jako ulice.

W dziedzicznem swem mieście przyjmowała K. Kossakowska w roku 1782 przez trzy dni cesarza Józefa II z wielką okazałością i przepychem. Patrjotyzm i szlachetna duma tej pani wobec Rosji doprowadziła ją do utraty dóbr pod berłem carskiem.

Poczem spadły na nią inne ciosy finansowej natury, a ostatecznem ich skutkiem było, że sprzedała Stanisławów w r. 1792 Piotrowi Potockiemu za 2 miljony złp. Z sumy tej, na owe czasy bardzo znacznej, nie wiele pozostało dziedziczce, dobra bowiem stanisławowskie obciążone były długiem w wysokości 1.338,217 złp.

Wkrótce Stanisławów doczekał się nowej zmiany właściciela. Gdy śmiałe przedsiębiorstwa i nieszczęścia krajowe pociągnęły za sobą zupełną ruinę Piotra Potockiego, nabył „dominium" stanisławowskie w r. 1802 rząd na własność funduszu religijnego.

I jeszcze raz został właściciel zmienionym mianowicie w r. 1848. Wtedy to fundusz miejski nabył Stanisławów od funduszu religijnego i odtąd jest już miasto samo właścicielem wszystkich dochodów przywiązanych do posiadania Stanisławowa.

Monotonję życia porozbiorowego w Stanisławowie przerwały wypadki z r. 1809. W osobliwy rzeczywiście sposób zajęły wtedy to miasto wojska polskie. D. 6 czerwca przybył od strony Kałusza mały oddziałek strzelców konnych w liczbie 26 i zmusiwszy 50 żołnierzy austrjackich w bramie halickiej do poddania się przy pomocy ludu, który porwany entuzjazmem uzbroił się w karabiny austrjackie, — podążył na Tyśmienieckie, wyparł naprzód huzarów w liczbie 30, a potem straciwszy tylko jednego człowieka, wziął jeszcze 50 austrjackich piechurów do niewoli. Wieczorem odbyła się illuminacja; z okolicy poczęły napływać zbrojne oddziały i wkrótce polska załoga Stanisławowa urosła do liczby 400 ludzi.

Zajęto się zaraz organizacją; na czele władzy obwodowej stanęli Kajetan Horodyski z Pacykowa, br. Roch Czechowicz z Pałaicz i Tadeusz Mysłowski z Zubrca.

Stan ten przejściowy nie trwał dłużej nad miesiąc. Pod koniec lipca przyszło pod Stanisławowem i Tyśmienicą mianowicie koło Podpieczar do bitwy między wojskiem polskiem a przeważnymi zastępami austrjackimi na czele których stał generał Marfeld. Jak przewidzieć było nie trudno, bitwa wypadła niepomyślnie dla pierwszych.

(Dok. nast.)

nostwo Zamoyscy, Romanostwo Potoccy, rtur, Andrzej i Józef Potoccy.

Kraków 28 czerwca godz. 1 po południu. rcyksięstwo wyjechali na Wawel. Miasto wspa przystrojone, wszędzie ogromne tłumy, — ogólna. Arcyksiężna rzekła do pań: „Przybyłam tu z sercem pełnem radości i miło dla was".

Arcyksiężna była w sukni koloru stalowego, ej koronkami i diadem. Arcyksiążę w je ralskim mundurze.

Do Czytelników!

Nadchodzi półroczny termin prenumeracyjny. jeśli się zważy, że nastąpi on w czasie, Lwów będzie zajęty wielkimi uroczysto kiedy przeto zjazd w mieście będzie ogro i kiedy w skutek tego wszystkie instytucje, i nasza Administracja będzie obarczona mierną pracą, uzasadnioną jest zatem prośba, każdy prenumerator odnowił co rychlej swój ment. Im bowiem wcześniej to uczyni, tem dla nas, bo tem mniej będziemy mieli kło i tem lepiej dla niego, bo tem pewniej nastąpi przerwa w otrzymywaniu „PRZEGLĄDU".

Wszystkich zaś tych pp. prenumeratorów, od 1 czerwca prenumerują „PRZEGLĄD", prosimy że ekspedycję naszego pisma zawie równo z dniem, w którym wygasa abonament.

Administracja „PRZEGLĄDU".

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 czerwca

Najjaśniejszy Pan w towarzystwie Arcy Karola Ludwika, Franciszka Ferdynanda i jaśniejszej Marji Teresy wyjedzie do Poli.

Najjaśniejsza Pani odjechała w niedzielę do Hannoweru, skąd uda się do Antwerpji, stamtąd, mianowicie 30 lipca, do Cromeru w

Przeniesienia. Notarjusz Porfir Jeremowicz przeniesiony został z Boryni do Gwoździca a Karol Wawrzusz z Dubiecka do Bolechowa.

Rady powiatowej samborskiej przy wybo uzupełniającym z grupy miast, wybrany został Ludwik Słotwiński, c. k. radzca sądu obwodo

Na pamiątkę pobytu J. C. W. Najj. Arcy Rudolfa" Pod takim tytułem księgarnia tutejsza kiewicza wydała broszurkę z programem pobytu Arcyksiężstwa i opisem Lwowa.

Egzamina dojrzałości w seminarjum nau żeńskiem w Przemyślu zdał, z odznacz Dobieńska, Cec. Gałat, Stan. Gawel, Olga Grun Ros. Gottlieb, Hel. Herz, Jad. Kolkiewicz, Stan. Marja Kubałówna, Kar. Łomińska, Marj Wład. Obst, Zofja Obst, Aug. Okońska, Koszałowa — z postępem dobrym z Gabrjel, Kam. Ferencowicz, Paul. Gardziel, Krzeblik, Marja Kitrzczyńska, Ter. Kobó Teofila Liwczak, Konst. Nassielska, Józefa Pa Ludw. Salwer, Mich. Schmidt, Eleon. Sta Stan. Witek, Marja Wolańska, Zofja Że

Wszech med. dr. Wilhelm Pisek został wydziału Czytelni akademickiej we Lwo policzony w poczet członków honorowych Czy

P. Teodor Kowalski zarządca głównego urzędu celnego w Lwanach został mianowany starszym urzędnikiem przy głównym urzędzie celnym we Lwowie.

W szkole sług we Lwowie (Ratusz II pię) odbędzie się w środę d. 29 b. m. o 4 godzinie po południu uroczyste zakończenie roku, na które dla których moralne i intelektualne podniesienie stanu służebnego, nie jest obojętne.

Porządek przybywania na wieczór dnia 3go lipca w Gmachu Sejmowym.

„Prosi się zatem osoby zaproszone na wieczór w gmachu sejmowym 3go lipca b. r. że

1) zaproszenia na wieczór będą u wstępu od

2) że przyjazd do gmachu sejmowego będzie o godzinie 8 3/4 na 9 tak dla powozów prywatnych jak i fiakrów bezwarunkowo zamknięty;

3) że apartamenta recepcyjne otwarte będą już od godziny 8 z wieczór ażeby wszyscy zaproszeni zgro się mogli, jak było stylem wymaga przed godziną 9 o której przybędą JCW. Najdostojniejszy Następca Tronu."

† Ks. Tomasz Jaszczór, proboszcz bieckiej kanonik zmarł dnia 20-tym b. m. w 79 roku życia.

Meteorologowie zapowiadają dni ciepłe i pogodę przy wietrze południowym.

Na kolei Stryj-Beskid otworzone prowizoryczne stacje do ładowania i wyładowywania bydła w Lubieńcach, Skolem i Ławocznem.

Dla śpiewaków jadących koleją Karola Ludwika udzieliła Dyrekcja zniżki 50% zwykłej ceny. Uczestnicy kantaty nabywają bilet na podstawie legitymacyi wydanych przez Magistrat lwowski. Próba generalna kantaty odbędzie się w piątek o godzinie 5 po południu w sali ratuszowej. Przyjeżdżających uczestników oczekiwać będą gospodarz kwaterunkowy p. Praun w magistracie straży pożarnej w ratuszu (wchód pod

Próba do niedzielnego koncertu mieszanych chórów Lutni i Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w piątek o godzinie 12 w południe w sali Towarzystwa muzycznego. Przez wzgląd, że to ostatnia próba przed koncertem, upraszają odnośne zarządy członków

Honorarjum dra Mackenziego. Cesarz Wilhelm rozkazał wypłacić dr. Mackenziemu za zbadania choroby następcy tronu do Berlina

Stroje dostojników uniwersyteckich. Senat akademicki uniwersytetu we Lwowie, powziął na posiedzeniu z dnia 30 marca 1887 uchwałę wprowadzającą użycie strojów akademickich uroczystościach uniwersyteckich. Najjaśniejszy Pan Najwyższem postanowieniem z dnia 28 maja 1887 zezwolił, aby dostojnicy uniwersyteccy we Lwowie używali przy uroczystościach strojów, jakie są używane w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wywody, którym Senat akademicki we Lwowie uzasadnił odnośne przedstawienie do c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty, podajemy przynajmniej dał, odnoszących się do tej sprawy:

Uniwersytet lwowski, powstały w r. 1784 z połączenia wydziałów teologicznego, prawniczego i filozoficznego, używał strojów akademickich, jakich podówczas inne Uniwersytety i Akademje używały. W poprzednicze dzisiejszego Uniwersytetu, Akademji Jezuickiej we Lwowie, założonej w r. 1759, używano takich strojów akademickich, jakie były w użyciu w innych Akademjach jezuickich.

Przy otwarciu Uniwersytetu we Lwowie w r. 1784, *Rector magnificus*, biskup przemyski, Betański, darował Uniwersytetowi cztery srebrne berła Fakultetów, strój rektorski, stroje dziekańskie i 100 dukatów.

Jednakże już rozporządzeniem gubernjalnem z dnia 2 października 1801 l. 28556, wydanem na podstawie dekretu nadwornego z d. 21 listopada 1784 zarządzono sprzedaż ubrań, które w myśl tego dekretu nie miały być odtąd noszone. Zezwolono natomiast, aby kwota uzyskana ze sprzedaży tog i biretów, użytą była na zakupno portretu Cesarskiego i sprzętów do sali posiedzeń.

Odtąd aż do dni naszych, Uniwersytet lwowski obywał się bez akademickich strojów, a byłoby przecie pożądane, aby poważnych akty immatrykulacji, promocji, habilitacji dygnitarze akademiccy nosili stroje akademickie, co niezawodnie przyczyniłoby się do podniesienia uroczystości. Działa tu bowiem ten sam motyw, który w innych krajach każe sędziom, występującym w trybunale nosić długie talary, lub togi i birety.

Jakie były te dawne stroje akademickie w Uniwersytecie Lwowskim, dowiadujemy się z wzmianki Kaz. Wł. Wojcickiego w ustępie o Akademji lwowskiej w I. tomie Encyklopedji powszechnej Orgelbranda. Brzmi ona: „Rektor i profesorowie, doktorowie prawa, filozofji i świętej teologji występowali w pąsowych aksamitnych płaszczach ze złotemi frendzlami. Uczeń, zaszczycony dostojnością doktora przybrany był w płaszczyk czarny, po pas, z błękitną grodyturową podszewką i bordurą takiejże barwy z pętlicami srebrnemi na przedzie. Na głowie miał biret, w ręku niósł berło wyzłocone". Taki strój opisuje też poeta Fr. Karpiński. Ubranie rektorskie w Krakowie składa się z togi purpurowej aksamitnej, bramowanej gronostajami i pelerynką gronostajową ozdobionej. Togi dziekanów i profesorów mają barwy według fakultetów, a mianowicie teologja: fiolet, prawo: czarną, filozofja: niebieską.

Po raz pierwszy wystąpili dostojnicy akademiccy: Rektor Magnificus i trzej dziekani w nowych strojach akademickich w Krakowie przy sposobności uroczystego otwarcia *Collegium novum* Uniwersytetu Jagiellońskiego; we Lwowie zaś ukażą się we czwartek dnia 30 b. m. przy sposobności odbycia aktu promocji doktorskiej w auli Uniwersytetu lwowskiego.

Krakowskim królem kurkowym został wybrany w niedzielę (26 bm.) pan Alfred Biasion, kupiec i członek rady miejskiej. Marszałkami za najlepsze strzały zostali pp. Wilhelm Fenz i były król dr. Antoni Ziembiński.

Handlarze dusz. W związku z faktem wyśledzenia u nas dwóch żydów, którzy nakłaniali młode dziewczęta do wyjazdu za Atlantyk, podaje *Kijewlanin* następującą wiadomość: „Na południu Rosji wpadły władze na trop szeroko rozgałęzionej bandy, która stale prowadząc handel dziewczętami, w różny sposób zaopatruje się w ten „towar", uwodząc oszukaństwem młode niedoświadczone dziewczyny, albo porywając je cichaczem z domów rodzicielskich. W *Pet. Listku* znajdujemy szczegóły aresztowania naczelnego herszta i głównych komendantów tej haniebnej bandy. Władze policyjne rosyjskie i austrjackie, postępując zgodnie według wspólnie obmyślanego planu, śledziły tych przestępców, aż nareszcie zatrzymały naczelnego herszta; jest nim Chaim Morecki, Warszawianin, który występną swą działalność rozpoczął w Tyflisie. Następnie działał w Odessie, we Lwowie, w innych miastach Galicji, w Warszawie, Kijowie, Charkowie i t. d. Zawsze jeździł za cudzemi pasportami, zmieniając nazwisko. Niedawno był on w Warszawie za sfałszowanym pasportem Stanisława Otwinowskiego i pochwyciwszy córkę urzędnika A. M., młodziutką pannę Kazimirę, wywiózł ją do L w o w a, w liczbie innych młodych panien. Towarzyszami podróży byli najbliżsi pomocnicy herszta, Lejba Rejzenson i Mojżesz Rejter. Rodzice dziewcząt zaginionych w Królestwie zanieśli skargi do władz odnośnych i otrzymali wiadomość, że córki ich uciekły do Galicji. Skutkiem tych informacyj, nagle w dniu jednym zostały zrewidowane wszystkie hotele we Lwowie i w pewnym z nich aresztowano razem trzech poszukiwanych złoczyńców. Odesłano ich do więzienia i oddano pod sąd, a dziewczęta zostały oswobodzone i mają być natychmiast odesłane do rodziców. Wdrożone śledztwo okazało, że L w ó w j e s t p u n k t e m z b o r n y m d l a w y p r a w y p o c h w y c o n y c h d z i e w c z ą t do Konstantynopola, za dobre pieniądze. Pomocnik Moreckiego, Rejzenson, okazał się mieszkańcem Odessy, tamże urodzonym, gdzie był faktorem u pewnego adwokata, a Rejter jest rodem z Berdyczowa i był agentem ubezpieczeń. We Lwowie, w zbornym punkcie, odnaleziono wiele dziewcząt, sprowadzonych różnem oszukaństwem, pod pozorem jakoby lepszej pracy w lepszych warunkach, niżeli we własnym kraju. W liczbie oswobodzonych znalazły się Rosjanki z Kaukazu, z Odessy, z Chersona, Nikołajewa i innych miast rosyjskich. Nieszczęśliwe dziewczęta zaufały oszustom, że im dostarczą miejsc korzystnych we Lwowie, gdzie uczciwą pracą będą mogły zarobić na przyzwoite utrzymanie — i bynajmniej nie podejrzywały, do jakich strasznych przepaści wiedli ich zbrodniarze. Chaim Morecki jest niewielkiego wzrostu, przyjemną i sympatyczną ma powierzchowność, brunet, mówi doskonale po rosyjsku. Przedstawiał się za majętnego kupca, który, prowadząc rozległy handel w Rosji i Austrji, posiada niezliczone środki dostarczania dobrych posad kobietom, potrzebującym pracy."

Wczoraj rozpoczęła się w Stanisławowie rozprawa karna przeciw Bernardowi Sternowi, burmistrzowi z Buczacza, i Dawidowi Hirschhornowi o nadużycie przy wyborach do Rady państwa w roku 1885. Nadużycie to polegało na kupowaniu głosów dla kandydata do Rady państwa dra Emila Byka z funduszów przez tego kandydata im udzielonych. Nadto oskarżonych jest 14 obywateli buczackich o sprzedawanie swych głosów, a 12 o fałszywe głosowanie pod obcem nazwiskiem, na obce karty legitymacyjne, które w tym celu umyślnie od B. Sterna otrzymali.

W skład trybunału wchodzą panowie: radzca Majeranowski jako przewodniczący, Kraft, Kopacz i Sokołowski jako wotanci; ze strony prokuratorji państwa występuje pan Lachawiec.

Oskarżony B. Stern zaprzecza zupełnie winy. Twierdzi, że otrzymał wprawdzie od dra Byka 150 zł., lecz z kwoty tej złożył mu rachunek, a występowanie swoje przeciw Blochowi nie przypisuje pobudkom zysku, lecz różnicy zapatrywań, bo już w r. 1883 występował przeciw Blochowi. Na przedstawione listy dra Byka do oskarżonego tłómaczy oskarżony wzmiankę o „żądanej dość znacznej sumie" w ten sposób, że chciał zaciągnąć pożyczkę hipoteczną i prosił Byka o porękę w banku. Następnie odczytano list Maurycego Diamanda ze Lwowa, w którym on oskarżonego potępia, że przekupiony głosuje za drem Bykiem, który interesów żydów w Radzie państwa bronić nie potrafi.

Obrońca Sterna, dr. Mandyczewski, postawił wniosek o przesłuchanie dra Byka na okoliczność przekupstwa. Wobec tego jednak, że prokuratorja obwinia Sterna nie o przekupstwo, lecz o kupowanie głosów, trybunał wniosek ten odrzucił.

Na zarzut, że oskarżony zagrabił mąkę kupca Lanesa, tłómaczy się on tem, że nie miał wprawdzie na to polecenia odpowiedniej władzy, lecz uczynił to na prośbę sekwestratora podatków, przed którym Lanes towary swe zręcznie ukrywać umiał, jakkolwiek był dłużen za zaległe podatki.

Stanisławów 26 czerwca. *(Koresp. Przegl.)* Dziś odbył się egzamin w szkole fachowej dla przemysłu drzewnego i w szkole przemysłowej w obecności p. Brykczyńskiego marszałka powiatowego, p. Jägermana starosty, dra Mroczkowskiego posła sejmowego i wielu innych gości.

Uczniów w szkole fachowej było przy końcu roku 15, ukończyło szkołę uczniów 3. Nagrodę z rąk p. marszałka otrzymali w książeczkach kasy oszczędności Celewicz Ksenofon 5 zł., Holinacz Józef 5 zł., Turteltaub Majer 3 zł., Lecew Aleksander 2 zł.

Warsztat szkoły mieści się w budynku straży ogniowej, a stoi pod zarządem komisji, której przewodniczącym jest p. Brykczyński, troskliwy o rozwój szkoły i dostarczający bezinteresownie materjału drzewnego dla warsztatu.

Utrzymanie warsztatu w roku bieżącym kosztowało 1481 zł., a najstarsi uczniowie z roku trzeciego otrzymywali trzecią część z robót sprzedanych po strąceniu wydatku na materjał. W ten sposób jeden z uczniów najstarszych zarobił w roku całym 38 zł. i kilka centów. — Do utrzymania szkoły największą kwotą przyczynia się Wydział krajowy, bo datkiem 950 zł. W roku następnym otrzyma szkoła fachowa trzeciego nauczyciela w osobie Jędrzeja Trzebunia, ukończonego ucznia szkoły zakopańskiej.

Szkoła urządza wystawę robót i rysunków podczas zjazdu pedagogicznego i weźmie udział w wystawie jesiennej w Krakowie.

Petersburg nawiedzony został znowu ogromnym pożarem d. 21 b. m. W nocy o godzinie 12 wybuchł nagle w trzech domach przy ulicy Chersońskiej gwałtowny ogień, który z szaloną szybkością począł obejmować i sąsiednie zabudowania. Przybyła straż pożarna zajęła się przedewszystkiem ratowaniem ludzi i ochroną sąsiednich budynków od klęski. I bardzo wiele osób zawdzięcza tylko straży pożarnej swe życie. Trzy jednakże osoby znalazły śmierć w płomieniach; zgorzało przytem wiele domów i przeszło 40 koni.

Ogień zdołano dopiero na drugi dzień stłumić, a powszechnie twierdzą, że pożar wznieciła zbrodnicza ręka.

Do prenumeratorów miejscowych.

Osoby, które dotąd prenumerowały „PRZEGLĄD" w trafice hotelu angielskiego, raczą od 1 lipca prenumerować go bądź w „Biurze Dzienników" (ul. Karola Ludwika L. 21), bądź w trafice przy ul. Karola Ludwika L. 5 (w domu Wgo Stromengera). Administracja zwija bowiem swą ajencję w trafice hotelu angielskiego.

Literatura i Sztuka.

* **„Państwo Wackowie."** Nowa komedja sympatycznego autora „Wicka i Wacka" pod tytułem „Państwo Wackowie" ujrzała przed kilku dniami po raz pierwszy światło kinkietów w warszawskim teatrze „Belle-vue" — i doznała tak u publiczności jak u krytyki nader przychylnego przyjęcia. Krytyka podnosi szczególniej, że komedja obfituje w mnóstwo szczęśliwych scen, nakreślonych z prawdą życiową, jak zwykle u Przybylskiego, odznaczającego się wielkim talentem obserwacyjnym. Na tej wzmiance ograniczymy się, albowiem utwór sympatycznego pisarza w sezonie jesiennym i u nas wejdzie do repertoaru, a wtedy będziemy mieli sposobność szerzej o nim pomówić.

* **Echa muzycznego, teatralnego** i artystycznego nr. 194 zawiera: Walenty Greff Bakfark nadworny lutnista Zygmunta Augusta, przez Aleksandra Polińskiego (c. d.). — Nowe powieści angielskie „Dzieci Gibeora" przez Waltera Besanta.— Kronika paryska. — Uroczystości we Florencji. — Piękny nieznajomy. Nowela przez mr. Forrestier, tłómaczyła z angielskiego Hajota (c. d.). — Galerja sylwetek teatralnych (XXXV). Teresa Angeloni przez J. Kl. — Scena z „Małżeństwa Apfel" (rysunek).— Przegląd dramatyczny przez Al. R. — Kronika. — (Teatr. — Muzyka). — Feljeton: Małżeństwo Apfel, komedja w 4 aktach przez Kazimierza Zalewskiego (c. d.).

Rozmaitości.

— **Jeszcze o baronie Seillière.** Dziennik paryski *Gil Blas* podał w swych łamach sensacyjny artykuł o interwencji księżny Sagan w sprawie uznania za obłąkanego jej siostrzeńca br. Seillière'a. Syn księżny Sagan b. Talleyrand posłał dwóch przyjaciół do naczelnego redaktora *Gil Blas'u* z żądaniem wymienia autora tej potwarzy. Redakter odmówił temu żądaniu, a wówczas Talleyrand wyzwał go na pojedynek. I temu odmówił redaktor a obecnie niecierpliwie oczekują Paryżanie końca tej affery.

— **Hr. de Lannoy** dzierżawca domu gry w Spaa — o którego otwarciu przed kilku tygodniami donieśliśmy — jest c z ł o n k i e m s t a n ó w p r u s k i c h i j a k o t a k i z a s i a d a w i z b i e p a n ó w p r u s k i c h. Dotychczas wprawdzie nie występował na arenie politycznej i zdaje się nigdy nie wystąpi, jednakowóż bądź co bądź członek pruskiej izby panów jako dzierżawca domu gry, jest co najmniej taką rzadkością — jak i rząd belgijski, patrzący przez palce na to, że ktoś tam prawa jego i ustawy przekracza!

— **Tajemniczy wybuch** miał miejsce w tych dniach na przedmieściu Glazgowa, Parfik. Mały chłopiec nazwiskiem Jakób Brown znalazł na kracie obok okna sklepowego pudełko blaszane, zawierające dziwną jakąś substancję. Brown zabrał pudełko do domu, a ojciec kazał mu je odnieść na policję; chłopiec po drodze spotkał towarzyszów, którzy w zabawie zbliżyli do pudełka palącą się zapałkę, i w tejże chwili nastąpił gwałtowny wybuch. Pudełko rozprysnęło się na drobne kawałki, a trzynastu chłopców zostało poranionych, z tych sześciu niebezpiecznie.

Część ekonomiczna.

= **Bank rolniczy** podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

L w ó w dnia 24 czerwca.

Mimo nieustannej słoty i niezwykle o tej porze niskiej temperatury, co niemało ujemnie oddziaływa na stan zasiewów, ruch handlu zbożowego niezdołał się dotąd bardziej ożywić; producenci i odbiorcy zachowują się wyczekująco, ceny notują niezmiennie.

Pszenica usposobienie stałe, żyto i jęczmień popyt nieco ożywiony, rzepak mniej poszukiwany, inne produkta usposobienie spokojne.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica	złr.	8.50	.	8.75
Żyto	„	5.25	.	5.85
Owies	„	4.—	.	4.40
Jęczmień browarny	„	4.75	.	5.75
Rzepak na termina jesienne	„	9.75	.	10.—
Bobik	„	5.25	.	5.75
Spirytus 10.000 lpct. gotowy	„	24.50	.	25.—

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie lwowskim w jednym terminie 21go lipca relicytacja dóbr Zawada c. w. 17.055 zł.

Licytacje niesporne:

5go lipca odbędzie się w departamencie technicznym c. k. Namiestnictwa we Lwowie pertraktacja zapomocą ofert w celu oddania w przedsiębiorstwo rekonstrukcji dachu tutejszego gmachu Uniwersyteckiego.

Poszukuje:

Sąd krajowy lwowski Jana Obertyńskiego kur. dr. Dziubiński;

sąd w Nowym Sączu Marjannę Cisowską, Henryka Zielonkę, Pawła Sucharkiewicza i Piotra Pietruskiego;

sąd w Tarnopolu Kunegundę Pogłodowską kur. Adw. Willaume.

Konkursa:

W celu nadania trzech stypendjów po 210 zł. z fundacji Wincentego Szachłackiego dla uczniów gimnazjum stanisławowskiego termin do 30go czerwca b. r.;

na 3 stypendja po 1000 zł. do kształcenia się zagranicą — termin do 2 sierpnia;

na 5 posad nauczycieli ludowych w powiecie grodeckim, na 4 posad w powiecie rudeńskim termin do końca lipca.

Z dniem 1 października rozpoczyna się w c. k. szkole nadzorców konkurs nauki. Umieszczenie znajdzie 15 uczni — z tych 10 pobierać będzie stypendja z funduszów państwowych do wysokości 250 zł.;

na posadę lekarza miejskiego w Oświęcimie termin do 24go lipca;

na posadę kasjera miejskiego w Kałuszu termin do 15go lipca.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 27 czerwca. Król serbski oddał wczoraj wizytę hr. Kalnokyemu, a rano przyjmował u siebie lekarza sztabu jeneralnego Podrazkiego, celem zasięgnięcia porady lekarskiej, w południe zaś ambasadora Łobanowa.

Hamburg 27 czerwca. Na północno-niemieckiem Derby wygrał Rotszylda Zupan.

Paryż 27 czerwca. Do „Agencji Havasa" donoszą z Konstantynopola: Porta zażądała odroczenia ratyfikacji konwencji w sprawie egipskiej do dnia 3 lipca. Zdaje się, iż wkrótce zajdzie zmiana w ministerstwie tureckiem. Niemcy żądają podobno jako kompensatę za popieranie Anglji w sprawie egipskiej protektoratu nad Syrją.

Londyn 27 czerwca. *London-Gazette* ogłasza pismo królowej, wystosowane do ministra spraw wewnętrznych, w którem królowa dziękuje gorąco za entuzjastyczne przyjęcie ze strony ludności podczas przejazdu do opactwa westminsterskiego.

Petersburg 27 czerwca. Poseł serbski Gruicz wręczył cesarzowi przedwczoraj listy odwołujące go z posady.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 28 czerwca. Król Milan i cesarz wzięli udział wczoraj w obiedzie danym przez arcyks. Rudolfa w Laxenburgu, gdzie nastąpiło pożegnanie z parą cesarzewiczowską.

Berlin 28 czerwca. *Nordd. Allg. Zeitung* oświadcza, że doniesienie dzienników jakoby porada posła niemieckiego Braya w Belgradzie miała się przyczynić do powołania Risticza, jest tendencyjnym wymysłem.

Reichsanzeiger donosi, że cesarz nadał tureckiemu ministrowi wojny order czerwonego orła pierwszej klasy, zaś b. radzcy ambasady austro-węgierskiej Tawerze order czerwonego orła II klasy.

Kolonja 28 czerwca. Pod Mühlheim nad Renem wykoleił się wczoraj rano berliński pociąg kurjerski, 13 osób doznało ciężkich obrażeń cielesnych.

Berlin 28 czerwca. Wedle *Petersb. Wiedom.* uważają koła dobrze poinformowane jako czczy wymysł doniesienie *Morning Post* o rosyjskich pretensjach do odszkodowania na Wschodzie, przedłożonych wrzekomo Porcie z powodu sprawy bułgarskiej i egipskiej. — Także doniesienia *Morning Post* co do pretensyj francuskich uchodzą tu jako wcale nieprawdopodobne.

Zagrzeb 28 czerwca. Motłoch uliczny podbudzony agitacją opozycyjną dopuścił się dziś w nocy ekscesów ulicznych. Posłowi Cernkowiczowi (z partji narodowców) wybito okna; profesorowi wszechnicy Egersdorfowi wyprawiono kocią muzykę; kilka domów należących do posłów narodowego stronnictwa obrzucono błotem i kamieniami.

Paryż 28 czerwca. Labordere z partji „nieprzejednanych" wniósł przeprowadzenie wyboru senatu w drodze ogólnego prawa głosowania — i postawił nagłość tego wniosku. Prezydent ministrów w dłuższej mowie sprzeciwił się temu wnioskowi i nagłość odrzucono większością 317 głosów przeciw 205.

Rzym 28 czerwca. Senatorowie zgromadzili się dzisiaj na posiedzenie tajne, ażeby obradować nad reformami, które mają senatowi zapewnić odpowiednią konstytucyjną rolę.

Po posiedzeniu tajnem nastąpi jawne, które wybierze delegacją do króla z przedłożeniem uchwał senatu. Według *Opinione* rząd zamierza popierać inicjatywę senatu, i komisji złożonej z członków senatu polecić zbadanie reform, któreby mogły senat wzmocnić i czynności jego rozszerzyć bez naruszenia niezawisłości.

Ajencja *Stefaniego* donosi: Papież przygotowuje pismo do arcybiskupa monachijskiego a właściwie encyklikę do episkopatu bawarskiego w sprawach kościelnych bawarskich.

Paryż 28 czerwca. *Journal Officiel* ogłasza dekret dotyczący mianowania komitetu w ministerstwie handlu, dla sprawy udziału Francji w wiedeńskim kongresie hygienicznym.

Pasteur mianowany został przezydentem honorowym a Brouardel prezydentem rzeczywistym komitetu. Na posiedzeniu komisji dla zbadania wniosków dotyczących położenia obcokrajowców we Francji oświadczył minister spraw zewnętrznych, że pomny na handlowe traktaty, musi się sprzeciwić tym wnioskom, które domagają się nałożenia taksy na cudzoziemców za pobyt we Francji i musi wyłączyć je z pod kompetencji państwa.

Skutkiem tego oświadczenia zredagowała komisja nowy wniosek, wedle którego mają być obcokrajowcy obowiązani tylko do składania oświadczenia, iż zamierzają przebywać we Francji i do wykazania swej identyczności zresztą zaś mają być na obcokrajowców zamieszkałych we Francji nałożone te same taksy, którym podlegają Francuzi uwolnieni od służby wojskowej.

Minister spraw zewnętrznych oświadczył następnie, że wniosek ten wedle jego mniemania nie jest sprzeczny z żadnymi traktatami.

Londyn 28 czerwca. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, że na usilne żądanie Porty ustanowiono termin ratyfikacyjny konwencji angielsko-tureckiej na dzień 4 lipca, jakkolwiek taka długa zwłoka nie bywa zwykle praktykowaną. Z kolei oświadczył Fergusson, że przyjęcie życzeń od ambasadorów i posłów ze strony królowej nie ma żadnego politycznego znaczenia. Kwestja odnowienia stosunków dyplomatycznych z dworem papieskim nie była ani ze strony Papieża ani ze strony rządu poruszoną. Poprawkę Mortay'a, żądającą, ażeby czas obowiązywania irlandzkiej ustawy karnej ograniczono do lat 3, po sprzeciwieniu się rządu odrzucono 180 głosami przeciw 119.

Chicago 28 czerwca. W kilku składach towarów wybuchł ogień. Spaliło się kilkanaście miljonów funtów słoniny i 600 sztuk wieprzów. Strata ogólna 1 1/4 mil. dolarów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 czerwca.

Hotel Angielski: Pp. W. Czechowicz z Potoka. M. Żelechowski z Ponikwy. W. Peter z Kijowa. K. Bauer z Czerniowiec. A. Cieński z Okna.

Z zbożowych targów

27. czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.— –8 30	8 15 –8 65	8.10–8 75	8 60 –8 95
Żyto	4 70 6.50	5.10–5 65	5.——5 50	5 35–5.75
Jęczmień	.——4 60	.——6 70	3 50 –5.50	3 70 – 6 —
Owies	4 50–5.20	4 —— 4.50	3.70 – 4 50	3 60–4 25
Groch	.— 5 —	4.50 7 —	4 25 6.50	4 75 7 —
Wyka	.— 4 50	3 85 – 4 40	3.50 –4.50	4.——4 75
Rzepak	—.——.—	9 50 10 —	9.40 10 —	9 75 9 10
Lnianka	.— .—	.— .—	—.——.—	.— .—
Konic. czer.	—.———	22.—42 —	22.— 40	[illegible]—40.—
Konic. biała	———	40.— 48.—	37.—50 —	[illegible] – 55—
Konic. szwed.	48—60 —	—.———	———	——.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 35. — 65 nominalnie. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·— do 24.50 Wiedeń 28 czerwca Pszenica od 9 08 do ·—. Żyto od 6 80 do ·— Okowita 26 25— do —·—. — Berlin 28 czerwca Pszenica 165 50 do 186 ·— Żyto 123·— do 128.25 Okowita 66 40 do 66 90 Peszt 28 czerwca Pszenica 8 70 do —·— Żyto 5.70 do —·— Okowita 25 50 do —.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 28. czerwca. Gedzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 81·15 Renta wspólna srebrna 82·35 Renta 4% złota 112.90. Renta 5% papierowa 96·80 Akcje banku austro-węgierskiego 884.— Akcje austrjackie kredytowe 283·20. Funty szterlingi 126·50. Napoleondory 10·03 —. Marki niemieckie 62·15 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 27 czerwca 1887

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	206	—	209	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222	75	226	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215	—	220	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „	99	50	100	50
„ „ „ 5 „ prem.	102	25	103	25
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	96	—	97	—
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	85	101	85
„ „ „ 4 „ „	95	50	96	50
„ „ „ 4 1/2 „	99	—	100	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47	—	50	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2% „	41	—	44	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	105	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	50
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	94	50	96	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	16	50	18	50
„ Stanisławowa	28	50	31	—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.34
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	Ze Zimnej-wody
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3.30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10 44	4.10	4 50	2.25	7 58
„ Podwołoczysk	6.19	10 25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	Do Zimnej-wody
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

Prenumeruje się „Fremdenblatt“

najstosowniej dla Lwowa
1531 2—? w
Biórze Dzienników
ul Karola Ludwika l. 21.
płaci się tam za nią:

miesięcznie . . . . . . zł. 1·80
kwartalnie . . . . . . zł. 5.30

bez wszelkich dalszych wydatków i otrzymuje się ją 2 razy dziennie, a mianowicie: Morgenblat rano między pół do 7—8, Abendblatt wieczorem między pół do 5—6, punktualnie i franco do domu. Prenumerata może się z każdym dniem rozpoczynać.

Do teraźniejszego zasiewu
Turnips (Rzepa)
oryginalna angielska
w 3 gatunkach klgr. po złr. 1·40 i 1·50.
Rzepa pastewna
czyli ściernianka, biała okrągła i biała długa po **1 złr.** poleca w najpewniejszych
1558 2--3 gatunkach
główny skład nasion i roślin
J. Stachiewicza
we Lwowie plac Marjacki l. 11.
na morg wysiewa się 1¼ kilogr.
Cenniki na żądanie franko.

W księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
1526 4–6 wyszło świeżo dzieło p. n.:
Zdania Pisma świętego, ojców i pisarzów kościoła
oraz wielu znakomitych ludzi.
O użyciu czasu
zeszyt piąty — Maj (str. 658) Cena **1** zł. **25** ct.
Poprzednio wyszły: Styczeń i Luty po **32** ct.; Marzec i Kwiecień po **75** centów.

Ces król. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje
od dnia 1 kwietnia 1887 począwszy
we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „60 „ „ „
4½% „ „90 „ „ „
Lwów 1 kwietnia 1887.
Dyrekcja.
1441 (Przedruk nie będzie płacony).



Pracownia i skład
GOTOWYCH SUKIEN MĘZKICH
Pawła Piątkowskiego
we Lwowie, plac Halicki l. 13.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moję pracownię, zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary wiosenne i letnie po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie mój magazyn w gotowe i tanie suknie męskie, tak, że można nabyć **cały garnitur własnej roboty za 13 złr. 50 ct. i wyżej.**

Marynarki w cenie 8 zł. Pantalony męzkie 3 zł. 50 ct. Kamizelki 2 zł 50 ct.

Wykonywam oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach. 1525 8–8

Nowo otworzony
MAGAZYN TAPET
pod firmą
A. Krzysztofowicz
WE LWOWIE
plac Halicki liczba 2.
poleca
w wielkim wyborze
1472 17–24

OBICIA POKOJOWE (TAPETY)

Filja
w Czerniowcach
ul. Główna l. 17.

różnorodne ozdoby pokojowe oliografje naśladowania Fresque, Linkrusta Waltona patentowane obicia en relief, sztukaterji na sufity z papieru i drzewa w rozmaitym stylu
story i żaluzje.

POSADZKI KORKOWE, powabne desenie parkietowe i kobiercowe, również korkowe chodniki i posłanki.

Na życzenie wysyła wzory, technicznie wypracowane, kosztorysy, zestawienia i szkice całych pokoi w najnowszym guście i uskutecznia robotę tapicerską.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie, Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.
poleca swojego wyrobu
do wytępienia owadów domowych odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon **60** ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karluki, prusaki itp. flakon **30** ct.

Ziółka antimolowe
do przechowania futer, pudełko **30** ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw flakon **50** ct.

Papier antimolowy
ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble, sztuka **3** ct

Proszek perski
(dalmatyński) do wygubienia pcheł itp. owadów, paczka **5, 10** ct. flakon **20** i **30** ct.

Papier na muchy
sztuka **3** ct.

ALICHENIA
niezawodny środek do wyniszczenia grzyba domowego, kilo **40** ct. przy sto kilo naczynie gratis. 1309

Ceny fabryczne.

Fortepiany pianina na raty — od 200 do 700 złr. — Sławne harmonia amerykańskie od 80 złr. Zastępstwo i skład dla wschod. Galicyi i Bukowiny — premiowanych harmoniów Śliwińskiego, od 100 złr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów załatwiam **wprost z fabryk.** Ponieważ sam **płacę cło i transport** do każdej stacyi kolejowej, zatem każdy instrument jest o 30 **do 60 zł. tańszy u mnie** niż w każdym — nawet niż w fabryce, gdzież trzeba zapłacić cenę fabryczną (tę samą co u mnie) i ponosić koszta i ryzyko transportu. — **Używane instrumenta** od 50 złr. — Używane instrumenta **mieniam na nowe.** — — **Niezawodna tynktura ochronna od mólów**, robactwa stonog etc. (do fortepianów i mebli) 1 fl. 50 (dla moich odbiorców bezpłatnie)
Ant. Sidorowicz w Kołomyi.

Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza **fortepian bardzo dobry i ozdobny** kosztował mnię znacznie **taniej** niżeli podług cennika fabryczn. nadto p. **Sid. sam opłacił transport.** Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

. . . . . . w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego **w Wiedniu, kupiłam wiedeński fortepian u p. Sidorowicza**, gdyż ofiarował **łatwiejsze warunki** niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.
Am. Aleksandrowicz, Wiedeń, Rudolfskaserne.

Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za **piękne i doskonałe a tak tanie pianino**, również za **opłatę transportu.** — Życząc wielu odbiorców pozostaję etc.
prof. T. Czuleński, Nowy Sącz.

Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u WPana, — wszędzie żądano odemnie 50 do 80 zł drożej. — Dziękuję etc. . . . A. Studziński, Lwów Iwaszkowska.

Karpackie ziółka przeciw **chrypce, duszności, kaszlom**, etc. po 35 cent. — Mniej jak 2 pakiety nie wysyłam pocztą.

Wielm. Panie! Pańskie ziółka są mi **jedynem lekarstwem**, a mam już wyżej 90 lat; proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longchamps w Megyes (Siedmiogród).

Co 4 tygodnie świeży transport **herbaty chińskorossyj** (od 3 do 6 fl. za ½ kilo). — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Benignina, na piegi** i plamy na twarzy, płyn 48 c. i maść 60 c. — — **Ecaillant na odgniotki** 48 c. — — Balsam **na odmrożenie** 48 c. — — Wyborny **Ocet winny** i włoska **oliwa.** Wszelkie środki toaletowe, dezinfekcyjne, chirurgiczne, — mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc. **Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.**

Z powodu przyjazdu
NAJDOSTOJNIEJSZEGO ARCYKSIĘCIA
poleca
ADOLF SILBERSTEIN
1554 3–5 OPTYK i MECHANIK
we Lwowie, ul. Karola Ludwika liczba 9
dla dokładnego przypatrzenia się z balkonów i miejsc odległych uroczystości przyjęcia
w największym wyborze i po najtańszych cenach
LORNETKI TEATRALNE
Binokle wojskowe,
podwójne DALEKOWIDZE
(Doppelfeldstecher) najnowszej konstrukcji,
kieszonkowe BINOKLE (Liliput),
Okulary, Cwikiery, Lornetki ręczne itp.

Nowo urządzony 1541



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki L. 10.
poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1	zł. 1·60		½ kilo Pecco	Nr. 6	zł. 3·—
Souchong czarna	„ 2	„ 2·—		Karawanowa	„ 7.	„ 4·—
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„ 3·—		„ najprz.	„ 8.	„ 6·—
Kaysow	„ 4	„ 4 —		Gumpow per.	„ 9.	„ 3.—
Melange de Lond.	„ 5.	„ 4 —		„ przed.	„ 10.	„ 4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

Kompletne wyprawy

od pojedynczej do najbogatszej, tyczące się wszelkiej **bielizny** jakoteż **konfekcyi dla dam,** (modele paryskie) a mianowicie:
suknie ślubne, kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, prochowniki itp
poleca:
MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie.

Wyłączny skład komisowy



C. k. uprzyw. Fabryki
Benedykta Schrolla Syna
w Braunau.

SZYRTINGI, SZYFONY
sztuka 40 metrów od złr. 8·20 do złr. 18·50, metr od 20½ ct. do 47 centów.
PŁÓTNA górskie bawełniane
(lepsze od weby King) sztuka 23 mtr. od złr. 6·20 do złr. 7·65, 1 metr od 26½ ct. do 33 cent.
Creasy, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy
poleca skład fabryczny
Ed. Oberleithnera Synów
we Lwowie, plac Marjacki l. 8,
dom księcia Ponińskiego
Cennik fabryczny na żądanie franco.



Pierwsza galic. parowa
Fabryka Czekolady,
Henryka Tretera
Bardzo miałko utarta zapomocą siły parowej w nowo sprowadzonych maszynach granitowych najnowszej konstrukcji.

Cena czekolady za pół kilo:

Czekolada kuchenna do ciast legomin etc.		złr. 60 ct.
Santé zdrowia bez wanilji .		„ 80 „
Wanilowa		„ 90 „
Wanilowa znakomita . .	1	„ — „
Książęca	1	„ 50 „
Cacao w proszku, ulubiony trunek dla słabowitych . .	1	„ 40 „

Czekolada w tabliczkach po 5, 10, 20 i 25 ct.

Na karnawał
Pół kilo najwyborniejszych
Cukrów deserowych
w obfitym wyborze złr. 1·20
Pół kilo karmelków mięszanych 75 ct.

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie sobie zjednały wyż wymienione towary, są najlepszą rękojmią, że zakład ten towar swój tylko w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych sprzedaje. — Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.
1560

Pomieszkanie parterowe
złożone z pięciu pokoi, kuchni i przedpokoju, nie od ulicy, ale w ogrodzie jest od 1 lipca do wynajęcia przy ulicy Sykstuskiej pod L. 45. 1518 23

Jaworze
(Ernsdorf)
koło Bielska na Szlązku austr.

Zakład wodoleczniczy i żętyczny, uzdrowisko klimatyczne 360 metrów nad poz. morza, u stóp Beskidu szlązkiego. Kąpiele igliwiowe i inne, kuracja elektryczna, mleczna, kefir, mięsienie (massage), apteka zaopatrzona we wszystkie wody mineralne, nowozbudowany wodociąg wybornej źródlanej wody do picia, urzędy pocztowy i telegraficzny w miejscu, restauracja zakładowa w własnym zarządzie i t. d. Pora kąpielowa od 1 maja do końca września. Lekarz zakładowy Dr. St. Smoliński, docent Uniwersyt. Jagiel. Zgłoszenia przyjmuje Inspekcja kąpielowa w Jawerzu (Ernsdorf) koło Bielska na Szlązku austr.
1421 10 12

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się
KASSY
używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u S. Bergera Wien, Graben.
1551 Bräunerstrasse 10 4–?
Katalogi gratis i franko.

Pieniądze otrzymają osoby cywilne i wojskowe także na prowincji od 300 zł w górę na 1 do 8 lat, ewentualnie w małych ratach spłacalne. Dokładny adres nadesłać pod znakiem „Prompte Cassa“ do Administracji *Przeglądu.* (Zupełna dyskrecja zagwarantowana). Markę 5 centową należy na odpowiedź dołączyć. Listy mają być pisane po niemiecku. 1542 5–?

Majątek ziemski
w Tarnopolskiem, bezpośrednio przy kolei, najlepszej gleby pszennej z łąkami 1000 morgów wraz z propinacją
1517 **na sprzedaż** 12–14
za cenę 160.000 złr.
Bliższe szczegóły u adwokata dra Tille we Lwowie ulica Jagiellońska Nr. 2.

Zniżenie ceny.
Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła
KAPITAN FRACASSE
przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego.*

Powieść tę, dwutomową, będąca jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu“
Lwów, Sykstuska 45.

Anonse PP. Abonentów.
(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 10 wierszy miesięcznie.)

Młody mężczyzna, kawaler, poszukuje stancji (niekoniecznie z osobnem wchodem) z wiktem i obsługą. Interesowani raczą łaskawie donieść pod adresą: A. Lwów poste restante.

Na Bukowinie nad Czeremoszem, stacja kolejowa: „Berhomet 1½ mili od miejsca oddalony jest do sprzedania dworek z dziesięcioma morgami bardzo urodzajnego pola, dość obszernym ogrodem owocowym o najszlachetniejszych drzewach owocowych i wszelkiemi budynkami gospodarskiemi. Obok zakład kąpielowy Łopuszna, powietrze górskie zdrowe, w ogrodzie młynówka z Czeremoszu, a na tej młyn, w bliskości, lasy sosnowe o balzamicznej woni. Bliższa wiadomość w Redakcji „Światełka“ w Stanisławowie.

Organista znajdzie zaraz pomieszczenie przy kościele w Horożance. Warunki niezdrowne: aby był trzeźwy i aby umiał jakiekolwiek rzemiosło, gdyż z małej pensji nie utrzyma się. Po za kościołem nie żądam żadnych usług. Zgłosić się do mnie do miejscowego proboszcza. Ks. Kinal, proboszcz w Horożance.

Restauracja i Handel korzenny, skład win szampańskich i węgierskich, oraz rumu, cognacu, rozolisów, olejów, smarowideł, tłuszczów i nafty, A. Ciołkowskiego w Tarnowcu stacja koleji Państwow. poczta Jasło.

Na czas pobytu arcyks. Rudolfa 2 pokoje z widokiem na ogród jezuicki, suto umeblowane z 2 lub 3 łóżkami za umierną cenę do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy lub pod adresą Karoline Bernhardt Sykstuska 42.

Po najniższych cenach, najlepszej jakości,
Płótna, bielizną stołową, chustki do nosa, ręczniki, kapy pikowe i trykotowe, bieliznę kąpielową

1480 8–52 poleca
w największym wyborze
MAGAZYN
F. Knauer i Syn
pod „złotym Lwem we Lwowie“.
Cennik na żądanie franco.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)